

Łęczna na rowerach

strona 24



Fot.mp

strona 19

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

30 września - 6 października 2025 r. ■ nr 39 (514) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Historyczny sukces podopiecznych trenera Dawida Szewczyka

Oskarżony o zabójstwo brata i zgotowanie piekła konkubinie. To górnik z Bogdanki



Dowody wskazują, że powodem tragedii była m.in. zazdrość o kobietę, nad którą oskarżony Piotr M., górnik z Bogdanki, miał się przez lata znęcać.

Biegli: Piotr M. (na zdj.) nie czuje się zobowiązany do przestrzegania norm moralnych i prawnych

STR. R3

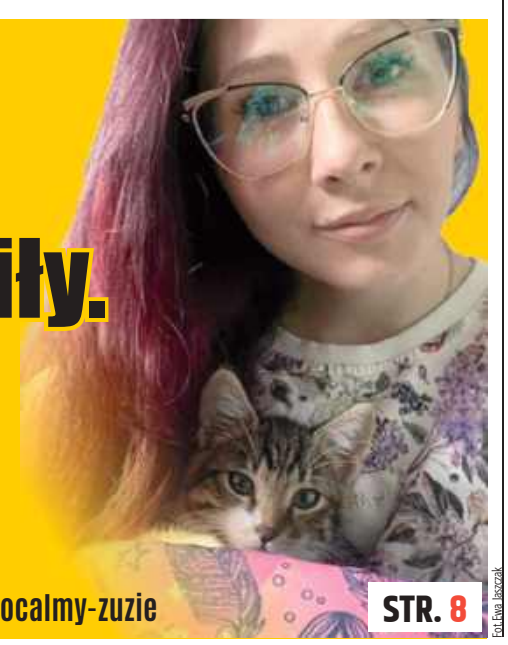
Podziemny parking zamieni się w schron. Inwestycja przy szpitalu za 40 mln zł

STR. 6

Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie w finale plebiscytu Cuda Polski 2025

STR. 2

Śmierć zabrała jej miłość, choroba odbiera siły. Trwa zbiórka dla łęcznianki



Fot.Ewa Jaszczak

Pieniądze można wpłacać, wchodząc w link: https://zrzutka.pl/los-zabral-jej-milosc-teraz-zabiera-zdrowie-ocalmy-zuzie

STR. 8

Nowy zastępca komendanta straży pożarnej w Łęcznej



Dariusz Pruszkowski

Fot.Ewa Jaszczak

STR. 3

Przy SP4 powstaje plac zabaw i siłownia terenowa

STR. 5

Niski stan wody w Wieprzu odsłonił pozostałości dawnego traktu

STR. 22

REKLAMA



ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

N 870 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441504

LEC

eprasa.pl 643282ba9b

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Łęczna pokazuje trzy rynki i jeden dom.

Wystawa w bibliotece przyciągnęła zainteresowanych



Wernisaż przygotowano we współpracy biblioteki i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej; zastosowano zbiory z Izby Regionalnej w Łęcznej jako rdzeń wystawy



Zgromadzone przedmioty codziennego użytku, fotografie, narzędzia, dokumenty archiwalne i drobiazgi – elementy codziennego życia – zapraszają do refleksji nad historią łęcznej i jej mieszkańców. Każdy eksponat staje się świadkiem przemian

23 września w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej otwarto wystawę „Łęczna. Trzy rynki – jeden dom. Historia zwyczajnych rzeczy”.

Ekspozycja została przygotowana przez bibliotekę i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Zbiory pochodzą z Izby Regionalnej w Łęcznej.

Podczas otwarcia prelekcję wygłosił Eugeniusz Misiewicz, prezes Towarzystwa. Wydarzenie odbyło się w ramach obchodów 50-lecia działalności organizacji.

Wystawa dostępna jest w budynku głównym biblioteki przy ul. Bożniczej 21 w godzinach pracy placówki.

Ewa Jaszczak

Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie w finale plebiscytu „Cuda Polski 2025”

Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie znalazło się w gronie kandydatów w prestiżowym plebiscycie National Geographic Traveler na „Cuda Polski 2025”. Głosowanie trwa do 13 października, a każdy może oddać głos raz dziennie.



Zoom Natury w Janowie Lubelskim | Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie | Muzeum Synagogalne we Włodawie

Głosowanie w plebiscycie trwa do 13 października i odbywa się na stronie: cudapolski.national-geographic.pl/2025/lubelskie Głosować można raz dziennie

Nasz region to prawdziwa perła przyrody i historii. Pojezierze obejmuje ponad 60 jezior, w tym największe – Uściwierz, o powierzchni 284 hektarów, oraz najgłębsze – Piaseczno, sięgające 39 metrów głębokości. Jeziora otoczone są torfowiskami, lasami i polami, które zachowały swój naturalny, niemal pierwotny charakter. Równina Łęczyńsko-Włodawska, leżąca w granicach Polesia Zachodniego, nie została objęta ostatnim zlodowaceniem, dzięki czemu zachowały się tu unikalne formy krajobrazu – bagna, zagłębienia termokrasowe i naturalne zbiorniki wodne.

Pojezierze to także obszar ścisłej ochrony przyrody. Znajduje się tu Poleski Park Narodowy – jeden z najmniej przekształconych przez człowieka parków w Polsce, z torfowiskami, jeziorami i bagnami. Uzupełniają go parki krajobrazowe, m.in. Park Krajobrazowy Pojezierza Łęczyńskiego czy Sobiborski Park Krajobrazowy. Tutejsze mokradła i lasy są domem dla rzadkich gatunków ptaków wodno-błotnych, owadożernych roślin, a także dużych ssaków, takich jak łoś czy jeleń.

Nie mniej ważne są bogactwa kulturowe i historyczne. We Włodawie znajduje się imponująca Wielka Synagoga z XVIII wieku, a także zabytkowe kościoły i klasztory. Na całym obszarze spotkamy liczne pomniki i miejsca pamięci związane z powstaniem styczniowym, walkami obu wojen światowych czy dawną wielokulturowością regionu. To przestrzeń, w której od wieków splatały się losy Polaków, Żydów, Rusinów i wielu innych narodów.

Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie wchodzi również w skład objętego patronatem UNESCO Transgranicznego Rezerwatu Biosfery Polesie Zachodnie. To potwierdzenie wyjątkowych wartości przyrodniczych i kulturowych tego terenu oraz międzynarodowe uznanie dla jego ochrony.

Każdy oddany głos to realne wsparcie promocji naszego regionu. Sukces w plebiscycie może nie tylko przyciągnąć turystów z całego kraju, ale również zwiększyć świadomość o potrzebie ochrony przyrody i umocnić tożsamość lokalną. Dlatego zachęcamy wszystkich mieszkańców i sympatyków regionu – głosujcie codziennie i sprawcie, aby Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie znalazło się w gronie „Cudów Polski 2025”!

Głosowanie w plebiscycie trwa do 13 października i odbywa się na stronie: cudapolski.national-geographic.pl/2025/lubelskie Głosować można raz dziennie.

Grzegorz Kuczyński

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Na portalu tubalecznej.pl opublikowaliśmy artykuł pt. „Jedynka” na Starym Mieście - historia dopełni się nowym obliczem”. Oto jak sprawę skomentowali nasi Czytelnicy w social mediach.

Paulina: Dokładnie, nasze najukochańsze przedszkole, rodzeństwo starsze, potem młodsze chodziły. Cała kadra przedszkola to jedna wielka zgrana ekipa i kompetentni ludzie. Pozdrawiamy.

Marta: Moje przedszkole i dwójki moich dzieciaków.

Anna: Miłe wspomnienia, chodziłam tam do zerówki.

Basia: Fajnie położone. Tyle zieleni wokół. Moja siostra tam chodziła, ale do zerówki.

Łukasz: Chodziłem tam od czterolatków do zerówki, jak dzisiaj wspominam dwie Panie, Panią Franię i Renatę.



Przedszkole nr 1 w Łęcznej

Ewa Jaszczak

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
- **BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14**

LEC

eprasa.pl 643282ba9b

Nowy zastępca komendanta straży pożarnej w Łęcznej



Komendant PSP Łęczna Piotr Remisz, wspólnie z funkcjonariuszami i pracownikami cywilnymi

W poniedziałek, 22 września, w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej odbyło się uroczyste spotkanie z okazji powołania nowego zastępcy komendanta.

Wcześniej lubelski komendant wojewódzki PSP, nadbryg. Zenon Pisiewicz, wręczył decyzję o powierzeniu tej funkcji mł. bryg. Dariuszowi Pruszkowskiemu.

W przywitaniu nowego przełożonego w Łęcznej uczestniczyli komendant PSP Łęczna Piotr Remisz, wspólnie z funkcjonariuszami i pracownikami cywilnymi.

Dariusz Pruszkowski wcześniej pełnił służbę w Komendzie Miejskiej PSP w Lublinie. Ostatnio był dowódcą Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Bełżycach. Teraz swoje doświadczenie będzie wykorzystywał w powiecie łęczyńskim, dbając o bezpieczeństwo mieszkańców.

Grzegorz Kuczyński



Po lewej komendant Piotr Remisz, po prawej jego nowy zastępca Dariusz Pruszkowski

Powiat Łęczyński dofinansuje renowację ogrodzenia cmentarza parafialnego



Przedsięwzięcie będzie realizowane w ramach dofinansowania z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków (150 tys. zł) oraz ze środków budżetu powiatu (3,5 tys. zł)

W Starostwie Powiatowym podpisano umowy dotyczące renowacji zabytkowego ogrodzenia cmentarza parafialnego w Łęcznej. Wsparcie finansowe otrzymała parafia pw. św. Marii Magdaleny, która jest właścicielem nekropolii.

Powiat Łęczyński udzielił dotacji w wysokości 153,5 tys. zł na prace obejmujące północną część ogrodzenia wraz z bramą główną. Parafia zawarła jednocześnie umowę z wykonawcą robót konserwatorskich firmą Justyna Chałupka Konserwacja Dzieł Sztuki.

Renowacja obejmie m.in. usunięcie roślinności porastającej mur, oczyszczenie i odnowienie cegły, wzmocnienie spoin, a także zabezpieczenie całej konstrukcji przed dalszym niszczeniem. Dzięki temu zabytkowe ogrodzenie zyska ochronę przed wpływem warunków atmosferycznych, a cmentarz, należący do rejestru zabytków województwa lubelskiego, zachowa swój historyczny charakter.

Grzegorz Kuczyński

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Zaproszenie na bezpłatne szkolenia Mentor 5.0

Nowoczesny Przewodnik Kariery dla Lubelszczyzny

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie zaprasza do udziału w szkoleniach organizowanych w ramach inicjatywy LifeLong Learning Lubelskie.

Trwa rekrutacja na szkolenia dla pracowników firm z województwa lubelskiego, przygotowujące do pełnienia roli mentora w projekcie „Kupon Doradztwa Zawodowego".

Jeśli chcesz:
- rozwijać swoje kompetencje zawodowe,
- wzmacniać autorytet i pozycję w zespole,
- wspierać innych w ich ścieżce rozwoju.

Te szkolenia są właśnie dla Ciebie!

Do wyboru:

Szkolenia jednodniowe
- Lublin - 29 września 2025 r.
- Lublin - 27 października 2025 r.
- Lublin - 24 listopada 2025 r.

Szkolenia dwudniowe
- Nałęczów - 17-18 września 2025 r.
- Lublin - 14-15 października 2025 r.



Podczas zajęć:
- poznasz skuteczne metody komunikacji i zarządzania emocjami,
- odkryjesz, jak wspierać talenty i potencjał innych,
- nauczysz się budować relacje oparte na zaufaniu i szacunku,
- zdobędziesz praktyczne umiejętności potrzebne w roli mentora.

Udział w szkoleniu jest całkowicie bezpłatny.

Każdy uczestnik otrzyma certyfikat potwierdzający zdobyte kompetencje i wpis do bazy Mentorów 5.0

Rejestracja: https://moodle.akademiadlabiznesu.pl

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY | Rzeczpospolita Polska | Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU | LIFELONGLEARNING lubelskie

Projekt realizowany w ramach inwestycji A3.1.1. KPO pn. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie.

LEC

eprasa.pl 643282ba9b

Kobiety zaatakowane przez nieznanego mężczyznę niemal w centrum Lubartowa.

„Do tej pory odczuwamy lęk, cały czas oglądamy się za siebie”

- Groził nam, wyzywał i uderzył jedną z nas z całej siły plecakiem - relacjonuje Czytelniczka. Do groźnej sytuacji doszło 22 września, w rejonie ul. 1 maja.

Na naszej stronie na facebooku „Spotted Lubartów” w poniedziałek, 22 września, ukazał się alarmujący wpis Czytelniczki.

- Dzisiaj (22.09) około godz. 17:45 przy Szkole Podstawowej nr 3 doszło do bardzo niebezpiecznej sytuacji. Zostałyśmy zaatakowane przez nieznanego mężczyznę (ok. 35-40lat).

Ubrany w czarne krótkie spodenki, ciemną koszulkę z długim rękawem, czapka z daszkiem – sprany niebieski kolor, żółty plecak. Mężczyzna wyzywał nas, groził, a jedną z nas uderzył plecakiem. Po ataku uciekł. Sprawa została zgłoszona na policję - opisała zdarzenie.

Atakował plecakiem

Zapytaliśmy ją, jak dokładnie przebiegało zajście.

- W poniedziałek, 22 września, około godziny 17:45 odprowadziłyśmy we trzy swoje dzieci na zajęcia do Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie. Wychodząc z terenu szkoły, udałyśmy się w stronę Topazu. W pewnym momencie usłyszałyśmy krzyk bardzo nieprzyzwoitych słów. Początkowo myślałyśmy, że nie są kierowane do nas, jednak kiedy jedna z nas się odwróciła, okazało się, że mężczyzna krzyczał właśnie w naszym kierunku - relacjonuje Czytelniczka.

Według niej mężczyzna był bardzo pobudzony i agresywny.

- Przyspieszyłyśmy krok, chcąc się od niego oddalić, ale im szybciej szłyśmy, tym bardziej on krzyczał i nas obrażał. Kiedy jedna z nas wyjęła telefon, aby zadzwonić na numer alarmowy 112, napastnik wpadł w jeszcze większy szał – groził nam, wyzywał i uderzył jedną z nas z całej siły plecakiem. Wtedy uciekłyśmy w stronę wejścia do sklepu Topaz. On jednak nadal krążył w pobliżu i obserwował nas - opisuje zdarzenie kobieta. Twierdzi, że mężczyzna groził jej i jej koleżankom słownie, używał wulgaryzmów i kierował w ich stronę agresywne zachowania.



Świadek obserwował całe zajście z balkonu i nagrała je telefonem

> **- Usłyszałyśmy krzyk bardzo nieprzyzwoitych słów. Początkowo myślałyśmy, że nie są kierowane do nas, jednak kiedy jedna z nas się odwróciła, okazało się, że mężczyzna krzyczał właśnie w naszym kierunku**

Na agresywne zachowanie zareagował znajomy kobiet, który wybiegł z samochodu, aby zatrzymać wulgarnego mężczyznę , napastnik uciekł w stronę bloków przy ul. Popiełuszki. Mężczyzna, który atakował kobiety, jest dla nich zupełnie obcy.

- Żadna z nas nigdy wcześniej go nie widziała. Był to na pewno Polak, ale nie jesteśmy w stanie ocenić, czy jest mieszkańcem Lubartowa - stwierdza zaatakowana kobieta.

Patrol napastnika nie napotkał

- Na miejsce wezwałyśmy policję – pierwszy raz po około 5 minutach, a następnie ponownie, ponieważ patrol pojawił się dopiero po 35. W międzyczasie podeszła do nas kobieta, która obserwowała całe zajście z balkonu i nagrała je telefonem. Przekazała nam nagranie, abyśmy mogły pokazać je funkcjonariuszom. Po przyjeździe policji złożyłyśmy relację i przekazałyśmy film. Patrol udał się na poszukiwania sprawcy, choć przypuszczamy, że bezskutecznie. Dla nas ta sytuacja była ogromnie stresująca – do tej pory odczuwamy lęk, cały czas oglądamy się za siebie. Nigdy wcześniej nie spotkało nas nic podobnego - relacjonuje Czytelniczka.

> **- Uciekłyśmy w stronę wejścia do sklepu Topaz. On jednak nadal krążył w pobliżu i obserwował nas**

Podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie potwierdza, że 22 września miała miejsce interwencja przy sklepie Topaz.

- Zgłaszająca oświadczyła, że szła chodnikiem wraz z dwiema innymi osobami, gdy w pewnym momencie mężczyzna, który szedł tym samym chodnikiem, zaczepił jedną z kobiet plecakiem i doszło pomiędzy nimi do wymiany zdań. Mężczyzna oddalił się. Wezwani na miejsce policjanci, opatrolowali miejsce, oraz ulice przyległe i nie napotkali opisywanego mężczyzny - informuje.

Marcin Kusyk

Waldemar Kula odchodzi na emeryturę

GM. LUBARTÓW: Waldemar Kul kierował Zakładem Usług Komunalnych i Mieszkaniowych od ego powstania. Na sesji Rady Gminy 26 września wójt Jarosław Budka podziękował mu za wieloletnią pracę.

Waldemar Kula był szefem ZUKiM przez 29 lat. Zbudował instytucję od podstaw.

- To dzięki m.in. jego zaangażowaniu i konsekwentnemu zarządzaniu zrealizowano dziesiątki inwestycji poprawiających komfort życia mieszkańców, usprawniono zarządzanie zasobami komunalnymi,·wdrożono nowoczesne rozwiązania techniczne, zbudowano zespół pracowników, którzy z pasją kontynuują jego misję - żegna odchodzącego dyrektora Urząd Gminy.



Pożegnanie Waldemara Kuli. Od prawej: sekretarz gminy Justyna Rycuniak, Waldemar Kula, przewodniczący Rady Gminy Mariusz Goluch, wójt Jarosław Budka, skarbnik Anna Jankowska

Fot.UG Lubartów

Na piątkowej sesji Rady Gminy wójt Jarosław Budka i radni uroczyście podziękowali odchodzącemu na emeryturę Waldemarowi Kuli za wieloletnią pracę. Jego następcą na stanowisku dyrektora ZUKiM został Tadeusz Małyska.

Marcin Kusyk

Wpadła w sidła oszusta. Straciła ok. 17 tys. zł

ŁĘCZNA: Mieszkanka Łęcznej uwierzyła fałszywemu pracownikowi banku. Mężczyzna zadzwonił do niej w sprawie weryfikacji rzekomego wniosku kredytowego.

Do 35-letniej mieszkanki Łęcznej zadzwonił mężczyzna. Podawał się za pracownika działu bezpieczeństwa jednego z banków.

- Chciał przeprowadzić weryfikację wniosku kredytowego jaki miała złożyć. Jednak kobieta o żaden kredyt się nie ubiegała. Podczas rozmowy obiecał zgłoszenie reklamacji i anulowanie wniosku. Mężczyzna polecił kobiecie natychmiast zabezpieczyć środki zgromadzone na konice przelewając je na tak zwane bezpieczne konto. Zgodnie z instrukcją fałszywego konsultanta kobieta wykonała dwa przelewy na wskazane konto - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Tym sposobem straciła około 17 tys. zł.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl 643282ba9b

Przy SP4 powstaje plac zabaw i siłownia terenowa



Łęczna zyskuje kolejną przestrzeń integracyjną, która służyć będzie dzieciom, młodzieży i dorosłym, wszystko to w sąsiedztwie szkoły i już dobrze znanego obiektu orlik

W Łęcznej przy Szkole Podstawowej nr 4 trwają zaawansowane prace nad budową kompleksu sportowo-rekreacyjnego, który połączy nowoczesny plac zabaw i profesjonalną siłownię plenerową. Inwestycja warta ponad milion złotych ma być gotowa za kilka tygodni.

Plac zabaw dla najmłodszych oraz strefa fitness na świeżym powietrzu są elementami projektu „Modernizacja kompleksu ORLIK w Łęcznej wraz z budową sprawnościowego placu zabaw przy SP4". Inwestycja uzyskała dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Prace są opóźnione, ale mocno zaawansowane. Konstrukcje placu zabaw są stawiane, a siłownia zostanie zamontowana za kilka dni.

Siłownia będzie wyposażona w zaawansowane urządzenia, które umożliwiają regulację obciążenia, dzięki czemu osoby o różnym poziomie sprawności będą mogły korzystać z niej bezpiecznie. Projekt obejmował także: modernizację pobliskiego boiska, wymianę oświetlenia, ogrodzenie terenu i małą architekturę, ławki, stojaki rowerowe, tablice informacyjne.

Grzegorz Kuczyński

Energooszczędna rewolucja LED w gminie Łęczna

Łęczna rozpoczyna jedną z największych w ostatnich latach inwestycji poprawiających komfort i bezpieczeństwo mieszkańców wartą 10 milionów złotych! Będzie jaśniej i bezpieczniej.



Nowoczesne oświetlenie LED nie tylko ograniczy zużycie energii, ale także przyczyni się do ochrony środowiska i poprawy jakości życia mieszkańców

Realizacja całkowicie zmieni sposób, w jaki oświetlane są ulice, place i przejścia dla pieszych. Obecnie na terenie gminy wciąż dominują przestarzałe oprawy sodowe. Dają one słabe światło, które nie zapewnia pełnego bezpieczeństwa uczestnikom ruchu, a jednocześnie generuje bardzo wysokie rachunki za energię. Z kolei wiele przejść dla pieszych pozostaje niedostatecznie doświetlonych, co stwarza dodatkowe ryzyko szczególnie po zmroku.

Nowa inwestycja obejmuje wymianę 1594 opraw oświetleniowych wraz z osprzętem, 216 słupów z okablowaniem i wysięgnikami, 483 wysięgników na istniejących słupach betonowych w sołectwach, budowę dodatkowego oświetlenia przy 51 przejściach dla pieszych (łącznie 100 nowych opraw), wdrożenie systemu sterowania oświetleniem ulicznym oraz wymianę 4000 metrów linii kablowej na ulicach w Łęcznej.

Modernizacja będzie miała znaczenie zarówno dla bezpieczeństwa, jak i dla środowiska. Dzięki energooszczędnym lampom LED gmina osiągnie redukcję emisji gazów cieplarnianych na poziomie 65,82 proc., co w liczbach oznacza spadek emisji o ponad 242 tony CO rocznie. Wymiana oświetlenia przyniesie również znaczące oszczędności finansowe, szacuje się, że roczne koszty zużycia energii elektrycznej spadną o ponad 532 tysiące złotych.

Dzięki inwestycji, ulice Łęcznej i okolicznych sołectw, staną się jaśniejsze i bezpieczniejsze. Lepsza widoczność poprawi bezpieczeństwo pieszych, kierowców i rowerzystów, zmniejszając ryzyko wypadków.

Grzegorz Kuczyński

Łęcznianie podzielą 322 tys. zł

Zakończył się etap składania wniosków do budżetu obywatelskiego w Łęcznej. Spośród kilkunastu propozycji mieszkańcy wybiorą przynajmniej dwa zadania ogólnomiejskie oraz minimum sześć projektów realizowanych na poszczególnych osiedlach.



Ekran kinowy zakupiony przed laty z budżetu dla dzieci

Łęczyński budżet partycypacyjny został podzielony na trzy części: zadanie „zielone" – obejmujące m.in. edukację ekologiczną, nasadzenia drzew i krzewów, zakup ławek czy koszy na śmieci (40 tys. zł), budżet dziecięcy – przeznaczony na inwestycje dla najmłodszych, takie jak place zabaw czy cykl pokazów kina letniego (50 tys. zł), budżety osiedlowe – łącznie 232 tys. zł, rozdzielone między sześć osiedli.

Największe osiedla: Samsonowicza, Niepodległości i Bobrowniki otrzymają po 60 tys. zł. Stare Miasto będzie miało do dyspozycji 25 tys. zł, osiedle Słoneczne – 15 tys. zł, a Kolonia Trębaczów – 12 tys. zł. Propozycje do budżetu można było składać od 5 do 24 września. Teraz trafią one do oceny formalnej, którą zajmie się zespół złożony z pracowników ratusza i przedstawicieli rad osiedli. To oni zarekomendują mieszkańcom wybrane projekty. Głosowanie rozpocznie się 9 października na stronie www.budzet.leczna.pl Swoje głosy będą mogli oddać mieszkańcy Łęcznej od 14. roku życia.

To jednak nie koniec nowości. Po raz pierwszy w historii w Łęcznej rusza budżet oświatowy. Publiczne placówki edukacyjne – żłobek i cztery przedszkola – otrzymają po 3 tys. zł (o ich przeznaczeniu zdecydują rodzice). Z kolei dwie szkoły podstawowe podzielą po 5 tys. zł, a głos w tym przypadku należeć będzie do uczniów.

Zwycięskie projekty muszą zostać zrealizowane w 2026 roku.

Grzegorz Kuczyński

Przyszłość zakładu w Milejowie pod znakiem zapytania

W poniedziałek, 15 września, w Milejowie odbyło się spotkanie z syndykiem Kampol-Fruit, podczas którego zaprezentowano zakład oraz omówiono plany sprzedaży spółki. Firma od dawna budzi emocje w regionie.

Kampol-Fruit to przedsiębiorstwo założone w 1992 roku w Białej Rawskiej przez Piotra Furmańskiego. Przez lata firma rozwijała się, a w 2009 roku przejęła zakład przetwórczy w Milejowie, w kolejnych latach uruchamiając linie produkcyjne dla soków, mrożonek i przecierów. Firma przez lata była ważnym odbiorcą surowca od lokalnych rolników i dawała zatrudnienie w regionie.

Niestety, spółka wpadła w trudności finansowe, a 9 kwietnia 2024 roku sąd ogłosił upadłość przedsiębiorstwa. Syndyk przejął zarządzanie majątkiem i podjął decyzję o sprzedaży majątku w Milejowie i Rykach. Pomimo trudności, zakłady nadal działały, prowadzono skup owoców i warzyw oraz przetwórstwo, by chronić wartość majątku i utrzymać pracowników.

Podczas spotkania obecni byli lokalni rolnicy, przedstawiciele samorządów, syndyk i osoby związane z procesem sprzedaży. Uczestnicy mieli okazję zobaczyć hale produkcyjne, urządzenia oraz magazyny.

Na sprzedaż postawiono mienie trwałe, maszyny i zapasy z ceną wyjściową sięgającą ponad 128 mln zł netto. Oferty na zakup można składać do końca października.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl 643282ba9b

Podziemny parking zamieni się w schron. Inwestycja przy szpitalu za 40 mln zł

Przy szpitalu powiatowym zbudowany zostanie podziemny parking o powierzchni ponad 6 000 mkw.

W czasie pokoju będzie pełnił funkcję parkingu i magazynu, a w sytuacjach zagrożenia stanie się miejscem schronienia i ewakuacji, z zapleczem pozwalającym na udzielanie świadczeń zdrowotnych.

Jak podaje szpital, inwestycja jest dwuetapowa. Finansowanie I etapu, czyli 2 mln zł, na przygotowanie dokumentacji i przeprowadzenie przetargu w tym roku jest już zagwarantowane. II etap, czyli budowa parkingu i miejsca schronienia o wartości ok. 38 mln zł, realizowany będzie w 2026 r. Obiekt będzie miał 6270 mkw, z czego 4950 mkw zajmie przestrzeń parkingowa i schronowa, a 1320 mkw – część magazynowo-medyczna wyposażona m.in. w sale zabiegowe, opatrunkowe, intensywnego nadzoru, sterylizatornię oraz magazyn łóżek.

– Dziś rządowe programy preferują obiekty użyteczności publicznej, które mogą być wykorzystywane na podwójne cele - podkreśla Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej. - Ta inwestycja spełnia ten wymóg. Będzie odpowiadać na potrzeby dnia codziennego, a jednocześnie gwarantuje bezpieczeństwo w sytuacjach nadzwyczajnych. Nasz szpital zyska dodatkowe zaplecze medyczne, a mieszkańcy regionu pewność, że w razie kryzysu znajdą miejsce schronienia i leczenia.

Pieniądze na budowę parkingu i miejsca schronienia pochodzą z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026, który jest efektem współpracy ministra MSWiA Marcina Kierwińskiego i szefa MON Władysława Kosiniaka -Kamysza.

- Na to, że nasz szpital znalazł się w tym programie, wpłynął również fakt, że jesteśmy „Szpitalem przyjaznym wojsku". Porozumienie podpisaliśmy kilka miesięcy temu z ministrem W. Kosiniakiem -Kamyszem – przypomina dyrektor Krzysztof Bojarski.

Jak podkreśla szpital - do rozwiązania pozostaje kwestia zabezpieczenia parkingów dla pacjentów na czas budowy.

- Już nad tym pracujemy. Przygotujemy rozwiązania komunikacyjne uwzględniające m.in. dojazdy dla niepełnosprawnych – informuje dyr. K. Bojarski. – Na pewno będą niedogodności i utrudnienia, ale ten temat już przerabialiśmy w trakcie przebudowy SOR. Wtedy także musieliśmy wyłączyć cześć parkingów z użytkowania, zabezpieczyć miejsce budowy i zmienić układ komunikacyjny. Mieszkańcy podchodzili do tego ze zrozumieniem, a niektórzy wręcz z uznaniem mówili o dobrej organizacji w trudnym czasie budowy.

Szpital Powiatowy w Łęcznej to jedna z kluczowych jednostek medycznych w regionie. Dysponuje oddziałami chirurgii, ortopedii, intensywnej terapii, Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym i całodobowym lądowiskiem dla helikopterów, a Wschodnie Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej ma przygotowaną kadrę do udzielania pomocy w przypadku zdarzeń masowych. WCLOICHR ma też Certyfikat przyznany przez Europejskie Towarzystwo Leczenia Oparzeń. Jako jedyne w Polsce – zostało wpisane na listę zweryfikowanych europejskich ośrodków. SPZOZ posiada także Certyfikat NATO wydany dwa lata temu.

red.

Zderzenie w Kocku, motocyklista zabrany do szpitala


Fot.OSP Kock

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 21 września około godz. 16.51

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 21 września około godz. 16.51. Jak informuje OSP KSRG Kock, doszło do zderzenia samochodu osobowego z motocyklem. Oficer prasowy KP PSP, mł. bryg. Sławomir Listosz, dodaje, że do zdarzenia doszło na ul. Piłsudskiego w Kocku. Motocyklista został zabrany do szpitala przez zespół ratownictwa medycznego, ale według mł. bryg. Listosza nie miał poważnych obrażeń.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP KSRG Kock, ZRM, Policja.

Marcin Kusyk

Nastolatek w tarapatach. Kradzież, narkotyki i ucieczka

LUBARTÓW: Policjanci zatrzymali 16-letniego chłopaka. Najpierw został przyłapany na kradzieży kosmetyków, a później wpadł z narkotykami. Był poszukiwany przez Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy.

Do zdarzenia doszło w ubiegłą sobotę (20 września).

- Do patrolujących policjantów, podszedł pracownik jednej z drogerii i poinformował, że chwilę wcześniej młody mężczyzna miał dokonać kradzieży kosmetyków, ale podczas próby ujęcia po wyjściu ze sklepu, ochroniarz ściągnął z mężczyzny kurtkę, w której, jak się okazało, były skradzione produkty. Nastolatek uciekł. Policjanci natychmiast rozpoczęli poszukiwania i już po chwili na jednej z ulic zauważyli na rowerze postać odpowiadająca rysopisowi. Mundurowi zatrzymali 16-latka. Podczas kontroli znaleźli przy nim amfetaminę, która była schowana w pustej paczce po papierosach - informuje podkomisarz Jagoda Maj z KPP w Lubartowie.

Dodatkowo wyszło na jaw, że chłopak uciekł z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego i prowadzone są za nim poszukiwania opiekuńcze.

Po zakończeniu czynności przeprowadzonych w obecności rodzica został przekazany z powrotem do ośrodka. Wkrótce odpowie za swoje zachowanie przed Sądem Rodzinnym.

Joanna Niećko

Dziwnie zachowywał się „za kółkiem". Zareagowali świadkowie

ŁĘCZNA: Ponad 2 promile alkoholu w organizmie miał kierujący Matizem, któremu dalszą jazdę udaremnili świadkowie. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy, a pojazd został tymczasowo zajęty.

Do zdarzenia doszło w niedzielę (21 września) w miejscowości Garbatówka, gmina Cyców.

- Jak się okazało, 35-latek podróżował autem wraz z rodziną. W pewnej chwili zauważyli jadący przed nimi pojazd Matiz, którego kierujący dziwnie się zachowywał i miał wyraźne problemy z utrzymaniem prostego toru jazdy. Raz wjeżdżał na pobocze, raz na przeciwległy pas ruchu. Widząc poczynania kierującego, postanowili zareagować. Natychmiast zadzwonili pod numer alarmowy, informując o swoich spostrzeżeniach. Następnie, korzystając z dogodnego momentu, kierujący zajechał mu drogę i zabrał kluczyki - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Policjanci, którzy przybyli na miejsce, sprawdzili stan trzeźwości kierującego Matizem. Okazało się, że 59-letni mieszkaniec gminy Urszulin miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy. Pojazd, którym kierował, został tymczasowo zajęty.

Za popełnione przestępstwo grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów i wysoka kara finansowa.

Joanna Niećko

Tajemnicza paczka przy drodze. W środku lewe papierosy

Jak informuje KPP Lubartów, w niedzielę po godzinie 3 policja otrzymała zgłoszenie o tajemniczym pakunku zawiniętym folią w okolicy drogi W- 815 w powiecie lubartowskim.

- Miejsce zostało zabezpieczone, a obiekt sprawdzony przez policjantów. Okazało się, że w środku znajdują się wyroby tytoniowe bez polskich znaków akcyzy - informuje policja. Według portalu Lublin 112 pakunek miał być doczepiony do balonu. W akcji brała też udział straż pożarna, która zabezpieczyła teren. Okoliczności zdarzenia są wyjaśniane.

Marcin Kusyk

Ani grzybów, ani pieniędzy. Mieszkaniec powiatu lubartowskiego oszukany

56-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego znalazł na portalu internetowym ogłoszenie o sprzedaży grzybów. Zainteresowało go, więc skontaktował się ze sprzedawcą. Chciał kupić kilka kilogramów grzybów. Wysłał sprzedającemu pieniądze za towar i koszty przesyłki. Wtedy kontakt ze sprzedawcą urwał się. Mężczyzna zamówionych grzybów nie dostał, za to stracił ponad 100 złotych. Sprawą zajęła się KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Jeszcze nie koniec kosmicznej przygody w II LO w Lubartowie. Janek i Natalia pojadą do Holandii

Jan Lipski i Natalia Rysiowska to uczniowie II LO w Lubartowie, którzy wymyślili eksperyment przeprowadzony w kosmosie przez Sławosza Uznańskiego - Wiśniewskiego. Mieli okazję spotkania z polskim astronautą.


Jan Lipski i Natalia Rysiowska mieli okazję spotkania z polskim astronautą Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim

Janek i Natalia 24 września uczestniczyli w wielkim finale konkursu „Prosty eksperyment - kosmiczne odkrycie". Wzięli w nim udział także wiceminister Rozwoju i Technologii Michał Jaros, Prezes Polskiej Agencji Kosmicznej Marta Ewa Wachowicz i wiceprezes Marcin Mazur oraz polski astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski.

To właśnie on przeprowadził w kosmosie eksperyment wymyślony przez lubartowskich licealistów. Poległ on na połączeniu mydła z wodą oraz wykonaniu bańki mydlanej w warunkach mikrograwitacji. Podczas spotkania opowiedział o przebiegu eksperymentu.

Natalii i Janek dostali nagrodę - voucher na wyjazd do European Space Research and Technology Centre (ESTEC) w Holandii.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 643282ba9b

Zmiany kadrowe w puławskich Azotach.

Prezes zrezygnował

Rada Nadzorcza Grupy Azoty do zarządu spółki powołała Artura Chołody. Funkcję wiceprezesa obejmie od 1 października, zastępując na stanowisku Huberta Kamolę, który jednocześnie zrezygnował z funkcji prezesa Grupy Azoty Puławy. Pełniącą obowiązki prezesa „Puław" została wiceprezes Katarzyna Stasiak.



Fot.MP

Hubert Kamola był prezesem Grupy Azoty Puławy od 7 maja 2024 r. do 22 września br.



Fot.Grupa Azoty Puławy

Katarzyna Stasiak, wiceprezes GAP od 25 września objęła funkcję pełniącej obowiązki prezesa puławskich zakładów. Ma ją pełnić do czasu wyłonienia nowego prezesa

To efekt poniedziałkowego posiedzenia Rady Nadzorczej Grupy Azoty (22 września).

Hubert Kamola do składu Rady Nadzorczej Grupy Azoty dołączył w lutym ubiegłego roku. Po odwołaniu Justyny Majsnerowicz został pełniącym obowiązki prezesa zarządu. 7 maja 2024 r. Rada Nadzorcza powołała go oficjalnie na prezesa Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A. Stanowisko miał piastować przez trzy lata. Stojąc na czele puławskiej spółki, był twarzą realizowanego przez zarząd planu naprawczego. To za jego kadencji doszło do podpisania porozumienia ze związkami zawodowymi, na mocy którego pracownicy zrezygnowali czasowo z nagrody na Dzień Chemika czy premii świątecznych, by ratować zakład.

Artur Chołody, który ma zastąpić go na stanowisku wiceprezesa Grupy Azoty, to doktor nauk ekonomicznych i absolwent prawa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Kto zajmie miejsce Kamoli w „Puławach"? Jeszcze nie wiadomo. Na razie zarząd GAP pracuje w czteroosobowym składzie: Wojciech Kozak (wiceprezes), Katarzyna Stasiak (wiceprezes), Wojciech Szmyła (wiceprezes) i Andrzej Skwarek (członek zarządu).

Marta Pietroń

Może Ty widziałeś tego człowieka?

Puławska policja poszukuje Artura Białucha z gminy Baranów. Kilka lat temu mężczyzna wyszedł z domu, skąd miał pojechać do pracy za granicę.



Fot.KPP Puławy

Policja nie ma aktualnego zdjęcia zaginionego 34-latka, ale na podstawie dostarczonej fotografii specjaliści metodą progresji wiekowej opracowali portret Artura Białucha

Mieszkaniec gm. Baranów w 2014 r. spakował swoje rzeczy i opuścił miejsce zamieszkania, informując współmieszkańców, że jedzie do pracy za granicę. Z posiadanych przez policję informacji wynika, że podejmował się różnych zajęć w miejscowościach wypoczynkowych i zatrudniał się jako pracownik sezonowy w różnych częściach kraju. Ostatni raz skontaktował się z matką dwa miesiące po wyjeździe. Od tamtej pory nie wrócił ani nie nawiązał kontaktu z bliskimi.

Policja nie ma aktualnego zdjęcia zaginionego 34-latka, ale na podstawie dostarczonej fotografii specjaliści metodą progresji wiekowej opracowali portret Artura Białucha.

Widziany po raz ostatni miał ok. 165 cm wzrostu, ciemne, krótkie, proste włosy, szare oczy, był szczupłej budowy ciała. Mężczyzna posiadał również znaki szczególne - bliznę pooperacyjną na prawym przedramieniu, braki w uzębieniu - w górnej szczęce z prawej strony brak zębów 1 i 3.

- Wszystkie osoby, które mają jakiekolwiek informacje na temat zaginionego lub wiedzą, gdzie może obecnie przebywać, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach, ul. Wojska Polskiego 6 tel. 47 812 32 90, 47 812 32 36 lub 47 812 33 42 lub alarmowy 112. Zapewniamy anonimowość - apeluje puławska policja.

Marta Pietroń

Nieustąpienie pierwszeństwa przyczyną dwóch kolizji w Puławach

Jednego dnia rowerzysta, chcąc skręcić w lewo, doprowadził do zderzenia z osobówką, nazajutrz do kolizji doszło przy zmianie pasa ruchu, wskutek czego zderzyły się dwa auta.



Fot.KPP Puławy

Do czwartkowej kolizji na ul. Centralnej doszło przez nieustąpienie pierwszeństwa przez kierującą Kią mieszkankę Lublina

Do pierwszego zdarzenia doszło w minioną środę, 24 września po godz. 17 na ul. Lubelskiej. Jadący w kierunku Końskowoli rowerzysta na skrzyżowaniu z ul. Grabskiego chciał skręcić do Urzędu Miasta. Niestety nie ustąpił pierwszeństwa nadjeżdżającemu z naprzeciwka kierowcy Opla i doszło do zderzenia. 49-latek z Puław ze złamaniami został przewieziony do szpitala. Za kierownicą osobówki siedział 22-letni puławianin.

Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie prowadzi puławska policja.

Do drugiej z kolizji doszło następnego dnia, w czwartek, 25 września po godz. 9. Na ul. Centralnej 43-letnia mieszkanka Lublina, jadąc Kią, przy zmianie pasa ruchu nie ustąpiła pierwszeństwa 41-latce z gm. Nałęczów kierującej Audi. Obie kobiety z ogólnymi potłuczeniami zostały przewiezione do szpitala, ale po badaniach medycy zwolnili je do domu. W tym przypadku konsekwencje poniesie 43-letnia lublinianka. Będzie odpowiadać za spowodowanie kolizji.

Marta Pietroń

Puławy: Potrącenie przy Lidlu

Do zdarzenia doszło w miniony poniedziałek, 22 września około godz. 12 na ul. Lubelskiej w Puławach. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, 66-letni mieszkaniec Puław skręcając do sklepu Lidl, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu mężczyźnie poruszającemu się chodnikiem na wózku elektrycznym. Niestety doszło do zderzenia. 40-letni puławianin został przewieziony do szpitala. Obaj mężczyźni byli trzeźwi.

Marta Pietroń

Wpadł na jeździe „na podwójnym gazie". Przez ciekawość

Mieszkańca gm. Janowiec tak zainteresował powód postoju samochodu w pobliżu cmentarza, że postanowił to sprawdzić. Pech chciał, że nie zauważył policjantów, którzy szybko wyczuli, że i on ma coś na sumieniu.

Do nietypowego we wtorek, 23 września w Janowcu. Dyżurny puławskiej komendy otrzymał zgłoszenie o kierowcy Nissana, który jedzie niepewnie. We wskazane miejsce skierował patrol. Wkrótce funkcjonariusze namierzyli pojazd i zatrzymali w okolicy cmentarza i sklepu. Podejrzenia osoby zgłaszającej interwencję były słuszne.

- Okazało się, że kierowca Nissana, 54-letni mieszkaniec gminy Przyłęk, ma 2 promile alkoholu w organizmie! Po sprawdzeniu w policyjnych systemach wyszło na jaw, że ma zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi, a pojazd, którym się poruszał, nie ma aktualnych badań technicznych - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Niebawem na miejsce dotarli policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego, a „patrolowcy" odjechali z zatrzymanym kierowcą do komendy.

Obecnością pojazdu na parkingu zainteresował się kierowca motoroweru, który podjechał tam, ale nie zauważył policjantów siedzących w nieoznakowanym radiowozie. Ci jednak od razu zauważyli, że w jego stylu jazdy jest coś niepokojącego. I nie pomylili się.

- Badanie wykazało, że 56-latek z gm. Janowiec, który przyjechał do sklepu motorowerem Romet, miał 1,5 promila alkoholu w organizmie. Mężczyzna oświadczył, że zaciekawił go Nissan stojący na parkingu i podjechał to sprawdzić - opowiada nadkom. Rejn-Kozak.

Niestety przez ciekawość będzie miał kłopoty.

- Obaj kierujący będą odpowiadać za swoje czyny przed sądem. 54-latek kierujący Nissanem dodatkowo za niestosowanie się do zakazu sądu. Grożą im surowe kary finansowe oraz kara pozbawienia wolności - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

PUL

Ponad setka bel słomy poszła z dymem



Fot.KP PSP Puławy

W Opatkowicach spłonęło 180 bel słomy

W czwartkowy wieczór, 24 września w Opatkowicach w gminie Puławy w ogniu stanęło 180 balotów słomy. Strażacy szacują straty na ok. 20 tys. zł.

Zgłoszenie o pożarze do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach wpłynęło po godz. 18. Wynikało z niego, że w Opatkowicach w palą się bele słomy. Na miejscu okazało się, że w ogniu stanęło aż 180 balotów. W akcję zaangażowanych było ok. 50 strażaków (dziewięć zastępów)

Aby ugasić pożar, strażacy musieli rozrzucać słomę i przelewać wodą. Ich działania były prowadzone nawet na kolejnego dnia. Przyczyny zdarzenia nie są znane. Straty oszacowano wstępnie na ok. 20 tys. zł.

Marta Pietroń

eprasa.pl 643282ba9b

Do mieszkańców Ostrowa Lubelskiego popłynie gaz

Część ulic w Ostrowie Lubelskim ma być podłączona do sieci gazowej. O możliwość podłączenia pytają mieszkańcy okolicznych miejscowości.



Dokument podpisali burmistrz Ostrowa Lubelskiego Włodzimierz Kołton, wicestarosta lubartowski Fryderyk Puła, p.o. prezesa zarządu PSG Arkadiusz Kazana. Był obecny wicewojewoda Andrzej Maj

W Ostrowie Lubelskim 26 września podpisano list intencyjny w sprawie planowanej rozbudowy sieci gazowej przez Polską Spółkę Gazownictwa. Dokument podpisali burmistrz Ostrowa Lubelskiego Włodzimierz Kołton, wicestarosta lubartowski Fryderyk Puła, p.o. prezesa zarządu PSG Arkadiusz Kazana. Był obecny wicewojewoda Andrzej Maj. Jak mówił burmistrz Włodzimierz Kołton, do sieci gazowej będą podłączone ulice Batalionów Chłopskich, Unickiej, Szkolnej, część ul. Partyzantów.

- To jest przełomowy moment, jeżeli chodzi o naszą inwestycję. Doskonale sobie przypominam początki naszych negocjacji w Polskiej Spółce Gazownictwa, to nie było takie proste, żebyśmy się znaleźli w tym dzisiejszym momencie. To jest naprawdę istotnych spotkań, to jest mnóstwo rozmów z naszymi mieszkańcami, to jest wiele przedsięwzięć - mówił burmistrz Ostrowa Lubelskiego Włodzimierz Kołton podczas uroczystości podpisania listu intencyjnego. Podziękował wicewojewodzie Andrzejowi Majowi za wsparcie przy staraniach o inwestycję. - Serdecznie dziękuję za podłączenie jednostek powiatowych, czyli Zespołu Szkół i Domu Pomocy Społecznej do współpracy. Dwie kluczowe instytucje podłączają się i mieszkańcy naszych ulic, które wymieniłem będą mogli być zasileni w gaz - zwrócił się burmistrz do wicestarosty Fryderyka Puły. Jak mówił Włodzimierz Kołoton, nie tylko mieszkańcy Ostrowa Lubelskiego, ale także okolicznych miejscowości są zainteresowani podłączeniem do siei gazowej.

> Gaz będzie dostarczany w postaci skroplonej (LNG) cysternami, a w Ostrowie Lubelskim powstanie stacja regazyfikacji, z której sieć będzie zasilana.



Andrzej Maj, *wicewojewoda lubelski:*
Burmistrz Ostrowa Włodzimierz Kołton nie odpuszcza! To ważny dzień dla Ostrowa Lubelskiego. Będzie rozwijał się szybciej gospodarczo. Ludzie będą mieli dostęp do czystej energii



Burmistrz Włodzimierz Kołton:
To nie było takie proste, żebyśmy się znaleźli w tym momencie. Dziękuję wojewodzie Andrzejowi Majowi

- Wszystkie procedury, które są po stronie gminy, zrobimy błyskawicznie, zrobimy to dobrze. Ze wstępnych rozmów wynika, że w przyszłym roku nasi mieszkańcy będą zaopatrzeni w gaz - powiedział burmistrz i podziękował radnym i sołtysom za zaangażowanie w pomoc przy inwestycji.

Marcin Kusyk

Obywatel Ukrainy pędził 139 km/h mimo ograniczenia do 50 km/h



Fot. KPP Ryki

Za kierownicą pojazdu siedział 30-letni obywatel Ukrainy. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w kwocie 2500 zł oraz 15 punktami karnymi

Policjanci zwrócili uwagę na jadące BMW, które poruszało się zdecydowanie szybciej, niż pozwalały na to przepisy.

We wtorek po południu (23 września) funkcjonariusze ryckiej drogówki prowadzili nadzór prędkości na remontowanym odcinku drogi krajowej nr 48. Właśnie tam, gdzie niedawno doszło do poważnego zdarzenia drogowego. Dodatkowo mieszkańcy sygnalizowali policjantom, że kierowcy często ignorują obowiązujące tam ograniczenia prędkości.

- Podczas działań uwagę mundurowych zwróciło osobowe BMW, które poruszało się zdecydowanie szybciej, niż pozwalały na to przepisy. Po dokonaniu pomiaru okazało się, że kierujący jechał z prędkością 139 km/h, mimo że na tym odcinku obowiązywało ograniczenie do 50 km/h - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Za kierownicą pojazdu siedział 30-letni obywatel Ukrainy. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w kwocie 2500 zł oraz 15 punktami karnymi.

Policjanci apelują o rozwagę i przestrzeganie przepisów ruchu drogowego. Nadmierna prędkość w miejscach szczególnie niebezpiecznych, takich jak odcinki w remoncie, może prowadzić do tragicznych w skutkach zdarzeń. Bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu zależy od odpowiedzialności kierowców.

US

Śmierć zabrała jej miłość, choroba odbiera siły. Trwa zbiórka dla łęcznianki

Zuzanna od urodzenia zmaga się z przepukliną oponowo-rdzeniową, deformacją kręgosłupa, która stała się fundamentem jej bolesnej walki o każdy dzień. Przez całe życie przeszła 14 operacji ratujących szansę na sprawność i oddech bez cierpienia. Każda interwencja chirurgiczna niosła ryzyko, którego ciężar nosiła na barkach, ale nigdy się nie poddała.



Pieniądze można wpłacać, wchodząc w link:
https://zrzutka.pl/los-zabral-jej-milosc-teraz-zabiera-zdrowie-ocalmy-zuzie

- Zuzanna to niezwykła, pełna ciepła i uśmiechu dziewczyna. Choć od urodzenia zmaga się z ciężką chorobą kręgosłupa, jaką jest przepuklina oponowo-rdzeniowa, powodująca ogromne skrzywienie kręgosłupa, nigdy nie przestała walczyć ani dawać innym nadziei - opisuje Zuzannę rodzina. - Każdy, kto ją zna, wie, że to osoba o ogromnym sercu – zawsze gotowa pomóc, zawsze z uśmiechem, mimo że sama od lat żyje w bólu.

Do tej pory Zuzia przeszła już 14 poważnych operacji ratujących życie. Każda z nich wiązał się z ogromnym ryzykiem.

- Za każdym razem drżeliśmy, czy jeszcze zobaczymy jej uśmiech, czy będzie mogła chodzić i normalnie funkcjonować - mówi Dorota Jurkiewicz, siostra Zuzanny.

A mimo wszystko skończyła szkołę, studiowała, próbowała żyć jak inni – choć każdy jej dzień był walką z cierpieniem.

Po śmierci ukochanego, osoby przez nią kochanej przez siedem lat, świat Zuzy runął, jednak mimo utraty miłości udało jej się podnieść. Teraz ciało manifestuje kres możliwości – kręgosłup uciska narządy wewnętrzne, wydolność oddechowa dramatycznie spada, codzienne czynności stają się niewyobrażalnie trudne.

Lekarz specjalizujący się w takich przypadkach zgodził się podjąć się operacji stabilizujących kręgosłup zaplanowanych na listopad. Dwie skomplikowane operacje mogą odjąć cierpienia – jednak koszt przekracza możliwości rodziny. Każda operacja wymaga około 150 tysięcy złotych, razem 300 tysięcy złotych.

W momencie pisania artykułu zebrano 78 726; brakuje dwie trzecie potrzebnej kwoty. NFZ nie pokryje kosztów tak zaawansowanego zabiegu. Zuzanna potrzebuje wsparcia. Pomóc może każdy gest – finansowy, przekazany dalej, niosący nadzieję.

Przepuklina oponowo-rdzeniowa to wada wrodzona, w której część rdzenia oraz nerwów znajduje się poza kanałem kręgowym. Materiały medyczne dostępne w ostatnich dniach wskazują na to, że leczenie chirurgiczne wraz z rehabilitacją może znacząco poprawić jakość życia, jeśli jest przeprowadzone w czasie i z odpowiednimi środkami.

Zuzanna zasługuje na to, by ból nie definiował każdej chwili jej bytu. Pomóżmy jej wygrać najpoważniejszą walkę.

- Każda złotówka, każde udostępnienie, każdy gest wsparcia to krok do uratowania tej niezwykłej, młodej kobiety. Razem możemy sprawić, że jej życie zmieni się na lepsze - dodaje Dorota.

Ewa Jaszczak

WSP

eprasa.pl 643282ba9b

Tragiczny wypadek. 23-latek nie żyje

Do tragicznego wypadku doszło w piątek, 26 września, w godzinach porannych na drodze powiatowej łączącej Ryki z Kłoczewem. Zginął 23-letni mieszkaniec gminy Kłoczew.



Według wstępnych informacji przekazanych przez funkcjonariuszy prawdopodobną przyczyną tragedii było niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze

Do wypadku doszło około godziny 6:25. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, młody mężczyzna kierował osobowym BMW i jechał z Kłoczewa w kierunku Ryk. Na łuku drogi, pomiędzy skrzyżowaniami prowadzącymi do miejscowości Lasocin i Rososz, kierowca stracił panowanie nad pojazdem i z dużą siłą uderzył w przydrożne drzewo.

Na miejsce natychmiast wezwano służby ratunkowe. Niestety, mimo podjętej akcji, życia 23-latka nie udało się uratować. Zmarł na miejscu. Z naszych informacji wynika, iż na miejsce wypadku leciał LPR, ale wobec tragicznych doniesień, został odwołany.

Według wstępnych informacji przekazanych przez funkcjonariuszy prawdopodobną przyczyną tragedii było niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze.

mp

Praca marzeń okazała się koszmarem!

Policjanci z Dęblina prowadzą postępowanie w sprawie oszustwa internetowego, którego ofiarą padła 44-letnia mieszkanka powiatu puławskiego.

Kobieta uwierzyła w fałszywą ofertę pracy zamieszczoną w mediach społecznościowych. Zamiast obiecanego wynagrodzenia, straciła ponad 6000 złotych.

Zgłoszenie trafiło do funkcjonariuszy po tym, jak pokrzywdzona zauważyła, że z jej konta zniknęły pieniądze, a kontakt z rzekomym „rekruterem" urwał się. Całe oszustwo zaczęło się niewinnie, od kliknięcia w ofertę zarobku za aktywność w Internecie.

- Kobieta została przekierowana do komunikatora, gdzie rozmawiała z osobą podającą się za pracownika firmy rekrutacyjnej. Początkowo otrzymywała drobne przelewy za polubienia i aktywność online, co miało wzbudzić jej zaufanie - relacjonuje aspirant Łukasz Filipek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

W kolejnych etapach oszust namawiał ją do przesyłania pieniędzy na wskazane konta bankowe. Tłumaczył, że są to „konieczne inwestycje", by przejść do wyższych poziomów zleceń i otrzymać większe wynagrodzenie. Po kilku przelewach na łączną kwotę ponad 6000 złotych kontakt się urwał.

- To klasyczny schemat działania oszustów. Najpierw budują wiarygodność drobnymi wypłatami, a następnie wykorzystują naiwność ofiary, by wyłudzić większe sumy - dodaje aspirant Filipek.

mp

Dramat 84-latki. Fałszywa córka, fikcyjny adwokat i 100 tys. zł strat

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Rykach zatrzymali 35-letniego mieszkańca Warszawy, podejrzanego o udział w oszustwie metodą „na pracownika kancelarii adwokackiej".

Mężczyzna odebrał od 84-letniej mieszkanki powiatu ryckiego ponad 100 tysięcy złotych.

Do oszustwa doszło kilkanaście dni temu. Do 84-letniej kobiety zadzwoniła nieznana kobieta, podająca się za jej córkę. Twierdziła, że spowodowała poważny wypadek i grozi jej więzienie. By tego uniknąć, potrzebna była wysoka kaucja. Chwilę później do rozmowy włączyła się kolejna osoba - rzekoma adwokat, która potwierdziła pilną potrzebę finansowej pomocy „córce".

Seniorka przygotowała pieniądze. Wkrótce w jej domu pojawił się mężczyzna, który odebrał gotówkę. Tym samym kobieta straciła oszczędności życia - ponad 100 tysięcy złotych.

- Funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego natychmiast rozpoczęli działania, które doprowadziły do wytypowania osoby zaangażowanej w przestępstwo. 35-letni mieszkaniec Warszawy został zatrzymany pod koniec zeszłego tygodnia na terenie stolicy - poinformował aspirant Łukasz Filipek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

Jak ustalili śledczy, mężczyzna nie tylko odebrał pieniądze od seniorki, ale także posłużył się podrobionym podpisem na umowie kupna pojazdu, który został wykorzystany do popełnienia przestępstwa. Podczas zatrzymania policjanci zabezpieczyli mienie o łącznej wartości blisko 10 tysięcy złotych.

- Zatrzymanemu przedstawiono zarzuty dokonania oszustwa wspólnie z innymi osobami. Sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na okres trzech miesięcy. Grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności - dodał asp. Filipek.

mp

Idziesz na grzyby? Uważaj na szczepionki!

Lubelski Wojewódzki Lekarz Weterynarii informuje, że w dniach 3 - 5 października na terenie województwa lubelskiego przeprowadzona zostanie jesienna akcja szczepień lisów wolno żyjących przeciwko wściekliźnie.

Akcja ma na celu ochronę zarówno dzikich zwierząt, jak i ludzi przed jedną z najgroźniejszych chorób wirusowych. Szczepionka będzie rozrzucana z samolotów, a także ręcznie wykładana przez pracowników Inspekcji Weterynaryjnej w wybranych lokalizacjach.

Preparat przyjmie formę niewielkiego blistra z płynem o długości około 3 cm, umieszczonego w przynęcie o intensywnym zapachu, mającej na celu zwabienie lisów.

Ważne ostrzeżenia dla mieszkańców:

- nie wolno dotykać szczepionki! W przypadku kontaktu ze skórą, szczególnie przy skaleczeniach, lub dostania się preparatu do ust, nosa bądź oczu - należy niezwłocznie skontaktować się z lekarzem.
- skażone części ciała należy dokładnie umyć wodą z mydłem.
- każdy przypadek kontaktu zwierząt domowych ze szczepionką powinien zostać zgłoszony do lekarza weterynarii.
- przez dwa tygodnie od daty wyłożenia szczepionki należy unikać wypuszczania psów i kotów na wolność, aby nie doszło do przypadkowego spożycia przynęty.

mp

Peugeotem wjechała w pieszą. 87-latka z obrażeniami w szpitalu

Do groźnego zdarzenia doszło w poniedziałek, 22 września po godzinie 9 na ulicy Kościuszki w Opolu Lubelskim.

73-letnia mieszkanka powiatu opolskiego, kierująca samochodem marki Peugeot, potrąciła przechodzącą przez oznakowane przejście dla pieszych 87-letnią kobietę.



Fot. KPP Opole Lubelskie

Poszkodowana mieszkanka gminy Opole Lubelskie z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala. Jak ustalili policjanci, zarówno kierująca, jak i piesza były trzeźwe. Sprawą zajmują się funkcjonariusze, którzy wyjaśniają szczegółowe okoliczności zdarzenia.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

Puławska policja szuka złodzieja biżuterii

Nieznany sprawca w nocy włamał się do punktu jubilerskiego w Hali Targowej w Puławach.

Do zdarzenia doszło w nocy z czwartku na piątek (25/26 września) na ul. Piaskowej. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji nieznany sprawca lub sprawcy dostali się do środka w czasie pomiędzy obchodami realizowanymi w obiekcie przez pracownika ochrony. Łupem złodzieja lub złodziei padła złota i srebrna biżuteria, znajdująca się w punkcie jubilerskim, zlokalizowanym w jednym z boksów. Policja nie udziela bardziej szczegółowych informacji. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietroń

eprasa.pl 643282ba9b

– Zrobiliśmy święto z sercem i dla ludzi. To były prawdziwe dożynki – podsumowują organizatorzy

Zbuntowani rolnicy zrobili własne „Chcieliśmy pokazać, czym napraw

GMINA CHODEL: Rolnicy niezadowoleni z przebiegu oficjalnych dożynek w gminie Chodel, które odbyły się w niedzielę, 7 września, zorganizowali własne. W niedzielę, 21 września na prywatnym podwórku w Radlinie – Mateusz Woźniak, Paweł Rogowski, Sylwester Dziewulski i Sebastian Huber – zorganizowali Dożynki Prawdziwych Rolników. Impreza zgromadziła łącznie ponad 250 osób, a jej klimat był – jak twierdzą rolnicy - całkowitym przeciwieństwem tegorocznych gminnych dożynek, które – „zamiast ludzi pracy uhonorowały elity”.

- Zaproszeni rolnicy korzystali ze wszystkiego bezpłatnie, taki był nasz cel i został zrealizowany na 110 procent. Jak na nasze skromne możliwości, stanęliśmy na wysokości zadania, jak się okazało, ku zadowoleniu wszystkich, za ułamek ceny dożynek gminnych - podkreślają organizatorzy wydarzenia.



Podczas Dożynek Prawdziwych Rolników znalazł się czas na wręczenie odznaczeń i szczególnych wyróżnień „Oporowców Roku”

Oficjalne Gminno-Parafialne dożynki odbyły się w niedzielę, 7 września. Program był taki, jak na wszystkich podobnych wydarzeniach: uroczystości rozpoczęła Msza Święta w intencji rolników, podczas której poświęcono tradycyjne wieńce dożynkowe. Po nabożeństwie korowód przeszedł na plac przy dawnym Zespole Szkół, gdzie odbył się ceremoniał dożynkowy, a następnie część oficjalna - z przemówieniami gości i bogata część artystyczna. Gwiazdą wieczoru był zespół Spontan. Tegoroczne Święto Plonów było częścią obchodów Dni Chodla i zostało objęte Patronatem Narodowym Prezydenta RP Karola Nawrockiego.

Rolnik gościem honorowym

Pomysł na alternatywną imprezę narodził się spontanicznie i realizowany był w zaledwie kilka dni.

– Impulsem były sygnały od rolników, którzy czuli się rozczarowani po Gminnych Dożynkach. Brakowało indywidualnego wyróżnienia i podziękowań dla tych, którzy pracują na roli – mówi Sebastian Huber, jeden z organizatorów. - Nikt z nas nie robił tego na pokaz, bo wielokrotnie z tą ekipą organizowaliśmy różne rzeczy i nie musimy nikomu nic udowadniać - dodaje.

Organizatorzy w Radlinie postawili na prostą zasadę: rolnik jako gość honorowy.

– Wszyscy goście bawili się razem, bez względu na status społeczny czy wielkość gospodarstwa. Rolnik siedział z prezesem przy jednym stole, a oprócz koncertu Disco Boys przygotowaliśmy loterię i nagrody dla rolników. Dzięki wsparciu przedsiębiorców udało się zorganizować wydarzenie z rozmachem – dodaje Huber.

Jego zdaniem właśnie takie powinny być dożynki – organizowane przez rolników i dla rolników.

– Nic więcej nam nie trzeba – podsumowuje.

Jedzenie i picie za darmo – dla wszystkich

Od początku było jasne, że nie będą to zwykłe dożynki. Stoły uginały się od swojskiego jedzenia, kufle piwa lały się bez ograniczeń, a każdy mógł korzystać – bez portfela...

– Rolnik był u nas gościem honorowym, a nie dodatkiem do politycznych przemówień – podkreślają organizatorzy.

Święto rozpoczął widowiskowy przejazd dwunastu potężnych maszyn rolniczych. Traktory i kombajny sunące w kolumnie były dumą gospodarzy i symbolem ich ciężkiej pracy.

– Chcieliśmy pokazać, czym naprawdę żyje wieś i z czego jesteśmy dumni – mówili rolnicy.

Prawdziwi bohaterowie na scenie

W przeciwieństwie do gminnych uroczystości tu na scenie nie brylowali politycy ani urzędnicy. W centrum uwagi stanęli rolnicy!

Jak podkreślają organizatorzy tego wydarzenia, od lat dożynki są tradycyjną uroczystością rolniczą na zakończenie żniw, więc to rolnicy powinni być zawsze gośćmi honorowymi na takiej imprezie. To jedyna właściwie okazja w roku, by ich wyróżnić, nagrodzić, a przede wszystkim zaprosić...

Odz

Monika Michalak, Grzegorz Gołofit, Marcin Orzeł, Łukasz Ryniewski, Arkadiusz Fiuk.



Oficjalne dożynki Gminne w Chodlu odbyły się niedzielę, 7 września



Dożynki bez błogosławieństwa to nie są prawdziwe dożynki

- Tego niestety zabrakło na ostatnich Dożynkach Gminnych, całkowicie zbagatelizowano i pominięto rolników. Nie zaproszono także sołtysów, a przecież to nic nie kosztuje, biorąc pod uwagę, jakie koszty świadomie poniosła gmina na organizację, ponad 100 tys., mówię o tej kwestii, bo sam jestem sołtysem i czułem się bardzo niekomfortowo, jak wielu innych sołtysów - mówi Paweł Rogowski.

Dla wielu mieszkańców gwoździem do trumny okazał się fakt, że na Gminnych Dożynkach wydzielono specjalną strefę VIP – gdzie, jak kalkulują, na poczęstunek przeznaczono aż 10 tysięcy złotych! – Czy ci ludzie mają inne podniebienia niż my? – pytali retorycznie rolnicy.

„Dożynki dla elit? Nie z nami!”

Organizatorzy nie gryźli się w języki, porównując swoje wydarzenie z oficjalnymi Dożynkami Gminnymi.

- Jako rolnicy uczestniczyliśmy i wsparliśmy Dni Chodla - Dożynki, niestety nasi koledzy zostali potraktowani niegodnie, wyróżnienia, do których ich wskazano i zaproszono, w ostatniej chwili zostały odwołane. Dzisiejsza wizja dożynek to święto partyjnych nominatów, samorządowców, strażaków i kół gospodyń wiejskich. Górnolotne słowa o znaczącej roli polskiej wsi to puste frazesy, tak naprawdę to festiwal elit i pogardy dla ludzi pracy. Naszym zamysłem było zorganizowanie święta rolników - prawdziwych rolników, gdzie będziemy mogli pochwalić się efektami naszej ciężkiej pracy i uhonorować tych z nas, którzy na to zasłużyli - podkreślają organizatorzy.

Rolnicy zwrócili uwagę także na koszty, jak mówią - za 100 tys. zł gmina zorganizowała imprezę z płatnymi stoiskami i piwem po 15 zł, a oni za ułamek tej kwoty dali wszystkim jedzenie i picie za darmo – i jeszcze trochę zostało.

- Kwestia kosztów też jest kuriozalna. Za 100 tys. nie było praktycznie żadnych atrakcji, poza stoiskami gospodyń wiejskich (posiłki płatne), widniały tylko stoiska instytucji, służb i słynne piwo za 15 zł - jak z elitarnej knajpy na lubelskim rynku - tłumaczą organizatorzy.

- My, organizując Dożynki Prawdziwych Rolników, poszliśmy w całkowicie odwrotnym kierunku. Rolnik był u nas gościem, który mógł czuć się doceniony i ważny w dniu swojego święta. Nie było elit i polityków, wszyscy biesiadowali na takim samym poziomie. Atrakcje, takie jak loteria i koncert gwiazdy wieczoru, były wyczekiwane przez nas wszystkich - dodają.

Nie zabrakło też tego, co dla gospodarzy najważniejsze – błogosławieństwa proboszcza.

– Bez tego nie ma prawdziwych dożynek – mówią uczestnicy.

Disco-Boys na finał

Wieczorem scena rozgrzała się do czerwoności, gdy wystąpił zespół Disco-Boys. Zabawa trwała do późnej nocy, a muzyka, śpiew i wspólne tańce dopełniły wyjątkowej atmosfery.

Nie obyło się bez sponsorów

Wydarzenie nie odbyłoby się bez wsparcia lokalnych przedsiębiorców i gospodarzy: OWOCMIX, AGRO-GODEX, STAMAPOL, AGROSERWIS, ZŁOTY KŁOS, EUROPROJEKT, Gospodarstwo Rolne Jach, Gospodarstwo Rolno-Ogrodnicze Orzeł, a także Dawid Wieczorek i Grzegorz Jurak.

WSP

eprasa.pl 643282ba9b

dożynki. dę żyje wieś”

Spec

Stanisław Woźnik – kombajnista roku
Dawid Wieczorek – transporter roku
Damian Kamiński – zaprawiacz roku
Krzysztof Dziewulski – spedytor roku
Mirosław Sokalski – skupowy roku
Sebastian Huber – maliniarz roku
PGR Radlin – kołchoz roku

Organizatorzy - Mateusz Woźniak, Paweł Rogowski, Sylwester Dziewulski i Sebastian Huber - nie kryli, że ich inicjatywa była reakcją na tegoroczne Dożynki Gminne, które połączono z Dniami Chodla i innymi wydarzeniami. - Rolnicy zostali potraktowani niegodnie. To miało być ich święto, a stali się statystami na imprezie dla elit. My chcieliśmy zrobić dożynki dla rolników, przez rolników i z rolnikami - podkreślają.

– Pokazaliśmy, że razem potrafimy zrobić coś wielkiego – podkreślają organizatorzy.

Głos mieszkańców

W mediach społecznościowych nie brakowało komentarzy:

- „Ogromne gratulacje dla organizatorów! To były dożynki z sercem – dla ludzi, a nie dla polityków”.

- „Tu czuło się wspólnotę i prawdziwe święto wsi. Bez VIP-owskich sektorów, bez pogardy. Brawo!”.

Dożynki Prawdziwych Rolników pokazały jedno – rolnicy potrafią sami, lepiej i taniej. Wszyscy biesiadowali razem, nikt nie był gorszy, a głównymi bohaterami byli ci, którzy na co dzień ciężko pracują w polu.

Wójt Gminy Chodel odpowiada na komentarze dotyczące dożynek

Karolina Rzedzicka odniosła się do głosów pojawiających się po tegorocznych dożynkach. Podkreśla, że organizowane przez samorząd Dożynki Gminne są świętem wszystkich mieszkańców – niezależnie od wykonywanego zawodu, a przede wszystkim formą wdzięczności wobec rolników.

– Dożynki Gminne to dziękczynna msza w kościele, wieńce i korowód dożynkowy, wzajemna życzliwość oraz – co najważniejsze – wielki ukłon dla osób związanych z rolnictwem. Nie ma tu miejsca na określenie „prawdziwi rolnicy”, bo jest ono krzywdzące wobec tych, którzy całe życie poświęcili pracy na roli. Nie ma znaczenia areał czy ilość sprzętu. Znaczenie mają jedynie spracowane dłonie i serce wkładane w to, co się robi – zaznacza wójt.

Jednocześnie odnosi się do dożynek zorganizowanych w Radlinie na prywatnej posesji:

– To oznacza, że dla gospodarzy był to rok udany i zbiór obfity. I z tego należy się cieszyć.

Wójt odniosła się również do pojawiających się komentarzy dotyczących kosztów i poczęstunku podczas gminnych uroczystości.

– Jeżeli ktoś uważa, że ja czy radni organizujemy dożynki po to, aby za darmo się najeść, to naprawdę brakuje słów. Część osób nie wie, że catering przygotowany był z myślą o gościach – przedstawicielach władz państwowych, instytucji rolniczych, służb mundurowych, a także o strażakach zabezpieczających imprezę. Poczęstunek i słodycze trafiły także do dzieci występujących na scenie – podkreśla.

Wójt zapowiedziała, że gmina przygotuje szczegółowe podsumowanie dożynek, wraz z pełną informacją o kosztach.

– Nie po to, aby się tłumaczyć, ale by część osób zawstydzić i skłonić do refleksji – dodaje. - Dożynki w Radlinie też zostały przez kogoś sfinansowane, ktoś zapłacił za piwo, jedzenie, scenę, zespół. Z nieba to nie spadło - dodaje.

Na zakończenie zaznaczyła, że tegoroczne Dożynki gminne w Chodlu zostały objęte patronatem prezydenta RP i marszałka województwa lubelskiego. – Jestem z tego dumna, choć być może dla krytyków takie patronaty też są powodem do niezadowolenia – podsumowała.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

Arkadiusz spod Firleja jako pierwszą zaprosił Julię z Dęblina

Trzy panny odwiedzą kawalera spod Firleja w jego gospodarstwie. Jako pierwszą zaprosił Julię z Dęblina. Od poprzedniego odcinka widać, że to ona podoba mu się najbardziej.



Arkadiuszowi wyraźnie podoba się Julia z Dęblina, zaprosił ją do swojego gospodarstwa

Arkadiusz Pożarowszczyk to 24-letni rolnik z gminy Firlej, radny gminny, bohater programu „Rolnik Szuka żony”. Poznaliśmy już dziewczyny, które napisały do niego listy. W drugim odcinku programu widać było, że najbardziej podoba mu się 20-letnia Julia, studentka Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie.

Słonecznik na drogę

W trzecim odcinku, wyemitowanym 28 września, nasz bohater musiał wybrać, które z zainteresowanych nim panien zaprosi do swojego gospodarstwa. Już na początku przyznał, że to dla niego trudna sytuacja.

- Nie lubię tak odrzucać - powiedział, bo kilka dziewczyn musiał wyeliminować. Dęblinianka Julia zdradziła, że to dla niej też stresująca sytuacja.

- Stanie i czekanie na tę decyzję jest troszeczkę stresujące. Tak naprawdę do ostatniej chwili się czeka, czy zostanie nasze imię wypowiedziane - powiedziała.

Arkadiusz wybrał Patrycję S. - to dziewczyna, która nie mogła wziąć udziału w nagraniu drugiego odcinka, ale rozmawiał z nią online, Julię - widać było, że ucieszyła się, gdy wypowiedział jej imię i energicznie podeszła do Arkadiusza i prowadzącej Marty Manowskiej. Kolejna dziewczyna, którą kawaler spod Firleja wybrał, to rudowłosa Patrycja Z. Wybrał też Olę i Patrycję G. Pozostałym pannom Arkadiusz podziękował za udział w programie i wręczył im kwiaty słoneczników. Wśród trójki, której nie wybrał, jest też mieszkanka województwa lubelskiego, 26-letnia prawniczka Sylwia z Cycowa.

Trzy panny przyjadą do gospodarstwa Arkadiusza

Piątkę wybranych dziewczyn - trzy Patrycje (w końcu dotarła panna, z którą bohater programu mógł rozmawiać tylko na internetowych łączach), Olę i Julię Arkadiusz ugościł na pikniku.

Jako pierwszą do rozmowy poprosił Julię z Dęblina. Już w drugim odcinku mówiła, że wie, jak wygląda życie w gospodarstwie rolnym. W rozmowie sam na sam z Arkadiuszem potwierdziła to.

- Nie boisz się przyjść na wieś? - zapytał rolnik.

- Nie, ja wiem, z czym to się wiąże, jak to wszystko wygląda, nie mam się czego bać - odpowiedziała.

- Fajna odważna dziewczyna z ciebie - skomentował Arkadiusz.

- Czujesz się faworytką? Chodzi mi o tę piątkę - zapytał.

- Lekka myśl z tyłu jest - odpowiedziała dziewczyna.

- Mogę ci powiedzieć, że tak, chcę ciebie u siebie na gospodarstwie. Na pewno jesteś jedną z trzech - wyznał Arkadiusz. Żartobliwie zapytał ją nawet, gdzie chciałaby mieć wesele, na co zareagowała śmiechem.

Julia opowiedziała potem, czego dotyczyła rozmowa.

- Poruszone zostały pewne poważne tematy, jak widzę przyszłość z Arkiem i siebie na gospodarstwie - powiedziała.

- Spodziewałem się, że będzie nam się na luzie rozmawiało, myślę, że z czasem będzie nam się jeszcze lepiej rozmawiało - Arkadiusz jest wyraźnie zadowolony z rozmowy z Julią.

- Myślę, że widzę swoją przyszłość z Arkiem - skomentowała Julia.

Realizatorzy programu dostrzegają, że Dęblinianka zrobiła wrażenie na Arkadiuszu, ich rozmowę pokazali najdłużej. Spotkania młodego rolnika z pozostałymi dziewczynami potraktowali skrótowo.

Rolnik zdecydował, że oprócz Julii w gospodarstwie odwiedzą go także Ola i Patrycja G.

Marcin Kusyk

Powiat puławski. Tragedia podczas wymiany koła. Nie żyje mężczyzna

Tragedia podczas wymiany koła na terenie MOP Markuszów. Mężczyzna został przygnieciony przez samochód ciężarowy. Jego życia nie udało się uratować.



Fot. OSP Markuszów

Na terenie MOP Markuszów mężczyzna został przygnieciony przez samochód ciężarowy podczas wymiany koła

Dramat rozegrał się w sobotę, 27 września około godziny 19. Strażacy zostali zadysponowani na trasę S17. Na terenie MOP Markuszów mężczyzna został przygnieciony przez samochód ciężarowy podczas wymiany koła. Pomimo wysiłku ratowników nie udało się przywrócić funkcji życiowych kierowcy.

Na miejscu pracowali policjanci, pracownicy pogotowia, druhowie z OSP Markuszów, ratownicy z PSP w Puławach oraz prokurator.

GR

eprasa.pl 643282ba9b

Mieszkańcy gminy Końskowola „wygrali” z wiatrakami. Na razie

Rada Miasta Końskowola, odrzucając uchwałę o przystąpieniu do zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego gminy, zablokowała zakusy prywatnych inwestorów, którzy chcieli budować tu elektrownie wiatrowe. W kilku miejscowościach miałoby stanąć ich aż 16.



Protestujący mieszkańcy z transparentami czekali na radnych przed Ratuszem...

Fot.MP

Wiatraki „wracają”

Wiatraki na terenie kilku gminnych miejscowości chciał stawiać prywatny inwestor. Ale, aby to było możliwe, potrzebna jest zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Decyzję o przystąpieniu do wspomnianej zmiany podejmuje Rada Gminy. I miała ją podejmować jeszcze na sierpniowej sesji, ale projekt uchwały wycofano z obrad.

Gdy tylko mieszkańcy dowiedzieli się o wnioskach złożonych przez przedsiębiorcę, zaczęli głośno protestować.

To nie pierwszy taki pomysł, aby na terenie gminy Końskowola budować farmę wiatrową. W 2013 r. pojawiły się firmy, które chciały inwestować w zieloną energię i stawiać wiatraki w okolicach Chrząchowa, w pobliżu Sielc i Wronowa. Ale mieszkańcy powiedzieli „nie”. Po ich protestach zapadła decyzja o wykreśleniu ze studium zagospodarowania przestrzennego gminy takich inwestycji.

Mobilizacja mieszkańców

Tym razem sprawa dotyczyć miała terenów w obszarze Chrząchówka, Chrząchowa, Witowic, Pulek, Młynek i Końskowoli. Mieszkańcy w kilku sołectwach zorganizowali zbiórkę podpisów pod petycją wyrażającą sprzeciw wobec tego typu inwestycji. Domagali się w niej od radnych odrzucenia uchwał prowadzących do lokowania elektrowni wiatrowych w Miejscowym Planie Zagospodarowania Gminy Końskowola oraz utrzymania w mocy zapisów dotyczących zakazu budowy na terenie gminy biogazowni powyżej 0,1 MW. Zebrali ponad 1,6 tys. podpisów, które wraz z petycją trafiły na ręce przewodniczącej Rady Gminy.

Przyszli z transparentami

Sprawa przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, która w konsekwencji mogłaby zezwolić na lokowanie wiatraków we wspomnianych obszarach, wróciła na wrześniową sesję.

W minioną środę, gdy schodzili się radni, przed ratuszem zebrali się mieszkańcy. Przyszli z transparentami, by głośno zamanifestować swój sprzeciw.

- Jest to bardzo niestabilna energia. Wiatry wieją, nie wieją. To jedna rzecz. Druga to hałas. Mówią, że nie ma szumu, otóż jest. Wystarczy pojechać do sąsiedniej gminy, np. Michów, gdzie domy są oddalone nawet 1 km od farmy wiatrowej i też szum jest słyszalny. Poza tym, jak są uszkodzone, palą się, spadają odłamki, w zimie lód. To nie jest nic dobrego. Co więcej, wyłączą nam kawałki ziemi pod uprawę. Nawet jeśli górną część wiatraka zlikwidują, rozbiorą, to te tony betonu w ziemi zostają. To są już nieużytki rolnicze - argumentowała Anna Sykuła z Nowego Pożoga.

Wśród innych powodów, które skłaniają mieszkańców do protestów, jest spadek wartości gruntów.

- Po drugie wzrost cen energii. Jeśli ktokolwiek zna prawo energetyczne, wie, że energia z odnawialnych źródeł energii powoduje w niektórych momentach wzrost cen energii. Polski system energetyczny nie jest dostosowany do obciążeń związanych z chwilową nadwyżką energii. Odnawialne źródła energii tak, ale jeśli będzie odpowiedni system i zgoda mieszkańców na terenach, na których mają powstawać inwestycje. Na tę chwilę zgody nie ma - mówił Piotr Kruk, mieszkaniec Witowic.

Obaw nie kryli także mieszkańcy Chrząchowa.

- Mamy szkołę, mamy kościół, mamy starszych ludzi, gdzie samo miganie śmigłami to działanie na błędnik. Nasze zdrowie na pewno ucierpi. Liczymy na to, że Rada Gminy nas poprze, że radni staną za nami i odrzucą wiatraki - mówiła na kilka minut przed rozpoczęciem sesji Agnieszka Okoń.

Gorąco na sesji

Punkt dotyczący „wiatraków” był jednym z ostatnich środowej sesji w Końskowoli. Im było bliżej do dyskusji nad tematem, który w ostatnich tygodniach budził skrajne emocje, tym większa liczba mieszkańców pojawiała się w Ratuszu. Weszli z transparentami, na których widniały m.in. hasła: „Gonić klikę wiatrakową”, „Szukacie pieniędzy, obniżcie swoje diety”. Salę obrad wypełnili po brzegi. Ci, którzy się nie zmieścili, stali na korytarzu na schodach. Jak podkreślali, przyszli, by w ten sposób wywrzeć presję na radnych. „To my was wybraliśmy” - padało z sali.

To, w czym mieszkańcy widzą zagrożenie, władze gminy upatrują szansę.

- Energetyka wiatrowa wiąże się z bezpieczeństwem - próbował przekonywać zebranych burmistrz Majkutewicz, na co mieszkańcy zareagowali śmiechem.

Podkreślał wielość potrzeb i rosnące koszty utrzymania szkół, na które potrzebne są pieniądze.

- Jeśli chcemy rozwijać naszą gminę, to musimy też pomyśleć, skąd weźmiemy na to pieniądze (...). Podatek od turbin wiatrowych jest stosunkowo wysoki. To ok. 200 tys. zł rocznie od jednej turbiny - podnosił Mariusz Majkutewicz.

Burmistrz tłumaczył, że podjęcie uchwały o przystąpieniu do zmiany w MPZP wcale nie oznacza, że wiatraki staną, bo w tej sprawie musi wypowiedzieć się wiele instytucji. A cała procedura trwa od roku do 1,5 roku. Potem mieszkańcy będą mogli składać swoje uwagi.

Gdy głos w sprawie zabierali radni, często ich wystąpienia były przerywane przez mieszkańców, którzy na bieżąco reagowali na ich wypowiedzi. Przewodnicząca wielokrotnie musiała interweniować i przywoływać uczestników obrad do porządku. Doszło nawet do spięcia między radną Małgorzatą Szpyrą a byłą radną Iwoną Kaniewską, która jako mieszkanka Chrząchowa stanęła po stronie protestujących.

- Skłócił pan społeczeństwo, to pana wina. Pan z tymi ludźmi zaczął i brnie dalej. My mamy siedzieć cicho i słuchać? Pan mówi, że będziemy mogli składać uwagi, a wy te wszystkie uwagi wyrzucicie do kosza. My już znamy te procedury z innych miejscowości. (...) Powinniśmy zakończyć ten spektakl i dalej nie próbować, wyrzucić 40, 20 tys. Panie Burmistrzu, my tego nie chcemy, nie życzymy sobie tego - grzmiał były radny z Witowic Leszek Rodzoś.

Na kwestie bezpieczeństwa w kontekście wojny na Ukrainie uwagę zebranych zwracał Janusz Próchniak, prezes Stowarzyszenia „Zielone Powiśle”, który podnosił, że wiatraki mogą zakłócać pracę radarów.

- Moje zdanie jest takie, że powinniśmy tę uchwałę przyjąć, aby się przekonać, że mamy o czym rozmawiać, czy mamy co kadencję, czy dwie wyciągać „trupa z szafy” w postaci wiatraków, który będzie dzielił społeczność i wywoływał wiele nie zawsze dobrych emocji - mówiła z kolei przewodnicząca Barbara Stefanek-Nowacka.

W głosowaniu wzięło 11 obecnych na sesji radnych. Trzech poparło uchwałę o przystąpieniu do zmiany MPZP gminy (M. Białek, M. Ciszewska, B. Stefanek-Nowacka), ośmiu było przeciw (J. Jóźwicka, K. Kędziora, M. Kozak, B. Oleśkiewicz, T. Przepiórka, M. Skruszeniec, M. Szpyta, I. Wiejak). Zebrani mieszkańcy zareagowali gromkimi brawami.

Temat odłożony na półkę

Jak tłumaczył podczas obrad burmistrz Mariusz Majkutewicz, temat wiatraków stanął na sesji w związku z obowiązkiem opracowania tzw. Planu Ogólnego Gminy, którego przygotowanie ciąży na miejscowym samorządzie. Przy tej okazji przedstawił Radzie wnioski o zmianę MPZP, jakie na przestrzeni kilku lat wpłynęły do tutejszego urzędu. To, że teraz Rada Miasta odrzuciła uchwałę o przystąpieniu do zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego gminy, nie oznacza jednak, że temat „wiatraków” znika. Może wrócić za kilka lat, gdy pojawią się kolejne wnioski inwestorów zainteresowanych budową elektrowni wiatrowych na tym terenie. Co zrobi kolejna Rada?

Marta Pietroń

WSP

”



Fot.MP

***Anna Sykuła** z Nowego Pożoga*
Jest to bardzo niestabilna energia. Wiatry wieją, nie wieją. To jedna rzecz. Druga to hałas. Mówią, że nie ma szumu, otóż jest. Wystarczy pojechać do sąsiedniej gminy, np. Michów, gdzie domy są oddalone nawet 1 km od farmy wiatrowej i też szum jest słyszalny.

”



Fot.MP

***Agnieszka Okoń** z Chrząchowa*
Mamy szkołę, mamy kościół, mamy starszych ludzi, gdzie samo miganie śmigłami to działanie na błędnik. Nasze zdrowie na pewno ucierpi. Liczymy na to, że Rada Gminy nas poprze, że radni staną za nami i odrzucą wiatraki.

eprasa.pl 643282ba9b

Witamy na świecie



Lena Kasak z tatą, Wygnanka
ur. 23 września, g. 10.34; 3040 g, 54 cm
Rodzice: Joanna, Patryk



Adaś Tarasiuk, Parczew
ur. 23 września, g. 9.23; 3200 g, 50 cm
Rodzice: Patrycja, Piotr
Rodzeństwo: Alicja



Nela Duda, Łęczna
ur. 22 września, g. 15.37; 3340 g, 56 cm
Rodzice: Natalia, Łukasz



Jakub Kamiński, Niedźwiada Kolonia
ur. 23 września, g. 16.56; 3640 g, 57 cm
Rodzice: Katarzyna, Tomasz
Rodzeństwo: Kamil



Nella i Kaja Piekarska, Radzyń Podlaski
ur. 22 września, g. 16.07 i 16.09; 2020 g i 1930 g, 47 cm 46 cm
Rodzice: Edyta, Mariusz
Rodzeństwo: Kamil, Piotrek, Kuba, Janek, Hania, Maryla, Iga, Basia, Jagódka, Lena



Kuba Langr z siostrą i tatą, Biała Podlaska
ur. 22 września, g. 10.40; 3440 g, 56 cm
Rodzice: Agata, Roman
Rodzeństwo: Laura



Seweryn Doluk z tatą, Wierzbówka
ur. 23 września, g. 12.34; 4010 g, 57 cm
Rodzice: Elżbieta, Robert

Leśny gigant odkryty przez 7-latka! Niezwykłe znalezisko Mateuszka



Mateuszek natknął się na dwa zrośnięte ze sobą prawdziwki. Grzyby były w doskonałym stanie, a ich łączna waga wyniosła niemal kilogram

Dęblin i okolice mogą poszczycić się nie tylko piękną przyrodą, ale i... wyjątkowymi znalezi-skami!

Podczas krótkiego rodzinnego spaceru po lesie 7-letni Mateuszek dokonał imponującego odkrycia. Wypatrzył wyjątkowe okazy grzybów.

Chłopiec natknął się na dwa zrośnięte ze sobą prawdziwki. Grzyby były w doskonałym stanie, a ich łączna waga wyniosła niemal kilogram. To prawdziwa gratka dla każdego grzybiarza, zarówno początkującego, jak i doświadczonego.

Na pytanie, gdzie dokładnie udało mu się znaleźć leśnego giganta, Mateuszek odpowiedział z uśmiechem i godną pozazdroszczenia rozwagą. - W lesie, przecież swoich miejsc się nie zdradza! - rzucił z uśmiechem.

Dodał jedynie, że znalezisko miało miejsce niedaleko Dęblina. To pierwsza wyprawa do lasu w tym sezonie, a już tak spektakularny sukces! Gratulujemy czujnego oka i życzymy kolejnych udanych zbiorów!

mp

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Harry, Karolina Jeżyna, Puławy



Grzegorz, Ewelina Giza, Puławy



Hera, Krzysztof Siembida, Opole Lubelskie



Piotruś, Kamila Kęsik, Puławy



Elsa, owczarek szetlandzki, Justyna Kwiatek, Opole Lubelskie



„Pipas", Franciszek Tyralla, gmina Chodel

WSP

eprasa.pl 643282ba9b

Wzorem wybitnego ziomka, rzeźbiarza i sportowca na Podhale pojechali rowerzyści z Jabłonia i okolic (cz. IV)

Sto lat temu August Zamoyski przyjechał rowerem z Paryża do Zakopanego

Sprawa była efektem zakładu zawartego z argentyńskim milionerem nad kieliszkiem absyntu. Ponoć o pokaźną kwotę. - Co, ja w 21 dni nie dojadę z Paryża do Zakopanego? Jeszcze pięć dni będę w międzyczasie odpoczywał! - perorował tubalnym głosem, będący na najlepszej drodze do wydziedziczenia syn hrabiego Tomasza Zamoyskiego z Jabłonia. Obrał drogę przez Szwajcarię i Wiedeń, kończąc przed domem Kasprowicza. Eskapadę relacjonowała szeroko prasa europejska, zainteresowana nie tylko jej aspektem sportowym, ale i wysoką stawką.



Często spotykane w różnych publikacjach zdjęcie pokazuje, że na finiszu towarzyszyła Zamoyskiemu asysta kilku innych cyklistów. Docenić trzeba, że na ostatnim etapie wybrał sobie trudniejszą wersję: do Zakopanego prościej wjechać od Kościeliska, natomiast August jechał od Łysej Polany, Brzezin, Jaszczurówki. Widzimy też, że Malczewski w swoim opisie nieco przesadził: rzeźbiarz przepasany był nie szarfą, lecz prozaicznie, wzorem ówczesnych kolarzy, nieodłączną zapasową dętką...

Dla Augusta pomysł zakładu o to, czy w dwa tygodnie przejedzie z Paryża do Wiednia i ewentualnie dalej do Zakopanego miał same zalety. Po pierwsze: uwielbiał rozgłos. Po drugie: uwielbiał popisywać się swoją tężyzną fizyczną. Po trzecie - trochę wstyd mówić - syn właściciela Jabłonia i innych majątków zagrożony był wydziedziczeniem („Z domu, z powodu małżeństwa i formizmu, nie otrzymywałem ani grosza" - mawiał), dostęp do rodzinnej kasy miał mocno ograniczony, więc żadna okazja do zarobienia paru złotych nie była do pogardzenia. Jestem też pewien, że było i po czwarte: możliwość odbycia triumfalnego wjazdu do Zakopanego!

W Zakopanem, czyli w domu

Przez ładnych kilka lat August na Skibówkach mieszkał regularnie, potem pobyt pod Giewontem przeplatał Paryżem i Nowym Jorkiem. Tu było jego naturalne środowisko i najbliżsi przyjaciele: z Witkacym łączyła go bliska przyjaźń, Szymanowski, Karłowicz, Makuszyński, Kossaków-ny, Boy, Kasprowicz, Nałkowska - dziesiątki innych koryfeuszy sztuki, kultury i nauki.

Tak, to nie mógł być zwykły wjazd...

Opisuje Rafał Malczewski, błyskotliwy kronikarz, plotkarz i komentator zakopiańskiej bohemy w najpiękniejszym jej czasie „gay twentiees" (to wcale nie znaczy nic, co Państwo sobie myślą: po prostu namawiam do lektury „Pępka świata"):

Wreszcie nastał ten dzień, kiedy dano znać od granicy czechosłowackiej obok mostu na Białce, że mistrz pruje ku nam, co ma pary w lędźwiach. Obok Karpowicza (znana knajpa w Zakopanem - przyp. ZS) stała brama triumfalna z odpowiednim napisem, tam zebrała się śmietanka towarzystwa. Nastrój oczekiwania rósł. Oczy widzów wbiły się w perspektywę górnych Krupówek. Naraz ukazał się wyścigowy rower i półgoły rzeźbiarz, przepasany szarfą. Reporterzy opadli mistrza dłuta, znajomi i żona tulili go do łona. Gucio był spocony co niemiara. Wyglądał jak zawodnik słynnych zawodów Tour de France, rower miał opatrzony w bidon i półmetrowy smoczek, by móc ssać ożywczy płyn podczas jazdy. Przybył wprost z Paryża. Ostatni etap był: Rożemberok, Poprad, Kezmarskie Chlupy, Jaworzyna i Zakopane.

- Wielkie tłumy porwały niezwykłego artystę-sportowca na ramiona razem z rowerem i obnosiły go w takt rżnącej od ucha muzyki góralskiej - opisywała prasa.

Co ciekawe: po dwutygodniowym świętowaniu Zamoyski wziął udział w nader wymagającym, 1450 metrów wzniesień na 108 kilometrach, wyścigu z Krakowa do Zakopanego. Dojechał dziewiąty.

Potem było już nudniej

Nie mamy żadnych informacji o innych sportowych, wymiernych wyczynach rzeźbiarza. U Malczewskiego jest jeszcze wzmianka, że spotkał Zamoyskiego w Brazylii, kiedy ten jechał na rowerze, wioząc jakąś psinę w koszyku, więc jednak mamy do czynienia ze zwykłą rekreacją.

W następnym roku artysta rozstał się z Ritą Sachetto, co otworzyło drogę do odbudowy więzi rodzinnych. Jego kolejna żona, Maneta Radwan, była nieco mniej kontrowersyjna.

W 1935 roku, po śmierci ojca, wrócił do Jabłonia. Był to bardzo owocny i twórczy okres w jego życiu. Przy okazji zaprezentował się światu, ku pewnemu zaskoczeniu, jako sprawny i rozsądny gospodarz. W 1939 roku wyjechał do Paryża. Zawsze bardzo dbający o los swoich rzeźb, gros tych, które pozostały w Pałacu każe zatopić potajemnie w stawie. Po kapitulacji Francji wyjeżdża na 15 lat do Brazylii. Później, w dużej części z powodów osobistych (u Zamoyskiego zmiana formacji artystycznej i kierunku wiązała się zwykle ze zmianą muzy...) wraca do Francji. Zmarł pracy, z młotkiem i dłutem w dłoniach. W Polsce jego twórczość przez długie lata była mało popularna, oczywiście wysoko ceniona w kręgach eksperckich, natomiast na poważniejszą, godną wagi dorobku wystawę nad Wisłą, trzeba było czekać do 1993 roku.

Zbigniew Smółko

Ksiądz Jan Szczepański (1890-1948) - zamordowany proboszcz z Brzeźnicy Bychawskiej (cz. III)

Ksiądz, który się komunistom nie kłaniał

Uprowadzono go z plebanii w Brzeźnicy Bychawskiej (pow. lubartowski) pod pozorem potrzeby wyjazdu do chorego z Ostatnim Namaszczeniem. Zmasakrowane ciało znaleziono po kilku dniach w rzece Wieprz. Milicja i inne służby robiły wszystko, żeby nie znaleźć sprawców. Dopiero po latach do zbrodni miał przyznać się funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa.

Niezłomna postawa i jasno wyrażane poglądy wobec nowej rzeczywistości politycznej i społecznej zwróciły na księdza Szczepańskiego uwagę bezpieki. Kilka razy wysłuchiwał porad „życzliwych", żeby ważył słowa i czyny, że może go spotkać, zupełnie przypadkiem, jakieś nieszczęście. Bo takie się zdarzały. Nawet jego poprzedni proboszcz z Niemiec musiał swoje na Zamku w Lublinie odsiedzieć. Rok wcześniej ubecy z posterunku w Radzyniu Podlaskim zamordowali księdza Lucjana Suchowolca, posługującego w parafii Polskowola. Wszystko nadaremnie

Porwanie o północy

W nocy w niedzielę 22 sierpnia 1948 pod plebanię w Brzeźnicy zajechał wóz, na którym rzekomo miał być wymagający Ostatniego Namaszczenia chory. Księdza Jana poproszono, żeby wyszedł. Ten powiedział, że musi się ubrać i poprosił „gości" o zawiadomienie kościelnego o potrzebie otwarcia kościoła, żeby sięgnąć do tabernakulum. Ci jednak poprosili o kubek wody. Kiedy ksiądz podawał im go przez okno, próbowali go wyciągnąć na zewnątrz. Duchowny wyrwał się i uciekł w głąb mieszkania. Bandyci wystrzelili za nim z pistoletu i wdarli się do środka. Jedynym świadkiem dalszych wydarzeń była gospodyni pani Wiktoria. Opryszkowie rozgościli się: kazali przynieść jej kilka butelek wina mszalnego, które szybko opróżnili. Przeszukali również mieszkanie, robiąc w nim duży bałagan, Księdza przemocą, wyłącznie w bieliźnie i płaszczu, zapakowano na wóz, gospodynię zamknięto zaś w piwnicy. Udało się jej oswobodzić dość szybko. Podniosła alarm, jeden z mieszkańców zadzwonił na posterunek milicji w Lubartowie i zaczęły się poszukiwania.

Szukali, żeby nie znaleźć

Mimo że podjęto je już koło 3 rano, nie przyniosły efektu. Szukano koło Tarła, były też wieści, że wóz, na którym wieziono porwanego, widziano koło Leszkowic. W akcji uczestniczyło wiele osób. Parafianie zapamiętali, że obecni na miejscu funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i Milicja pozorowali działania, nie podejmowali tropów, jakby zupełnie nie zależało im na pozytywnym efekcie. Sugerowali, że napad miał charakter rabunkowy, że ponoć zginęło 6 tysięcy złotych, ale wiele wskazuje, że sprawcy nic z plebanii nie zabrali. Całość śledztwa prowadzona była wyjątkowo opieszale, przesłuchano tylko kilka osób. Hipoteza, którą chcieli udowodnić ubecy, polegała na połączeniu zabójstwa z działalnością oddziałów antykomunistycznego podziemia.

Ciało w wodzie

Sprawa znalazła smutny finał 3 września rano, po niemal tygodniu od porwania. Dziewczynka pasąca krowy nad Wieprzem w Woli Skromowskiej zauważyła, że na jednej z nadrzecznych gałęzi zatrzymało się coś, co przypominało jej ciało ludzkie. Dorośli wyciągnęli je na brzeg, ale stan rozkładu i wyraźne ślady ciężkiego pobicia uniemożliwiały szybką identyfikację. Władze zatrzymały też dziewczynkę, którą przez kilkanaście godzin próbowały przesłuchać, co jednak okazało się niemożliwe - dziecko było w szoku, który utrzymywał się potem jeszcze przez długi czas.

Ciało przewieziono do Lubartowa. Wydaje się, że śledczy od początku wiedzieli, do kogo ono należy: o identyfikację poproszono okolicznych duchownych. Dopiero w drugiej kolejności przyjechała rodzina, która również rozpoznała zwłoki. Wyniki autopsji były szokujące: lekarz sądowy stwierdził, że ksiądz zginął dopiero najpewniej w trzecim dniu od porwania. Ręce były związane, ciało nosiło ślady tortur, twarz była opuchnięta nie do rozpoznania, widać było siniaki na plecach, paznokcie były zerwane, oczy wydłubane, język i genitalia wycięte. Głowę przestrzelono, ale z opinii lekarza wynikało, że bezpośrednią przyczyną śmierci nie była kula, ale utonięcie, ponieważ w płucach znajdowała się woda.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 643282ba9b

Piotr Kłoczewski z Kłoczewa (1541-1580) - budowniczy królewskiej floty (cz. IV)

Morskie tradycje powiatu ryckiego

Wielokrotnie posłował do Szwedów, Duńczyków, Prusaków i Gdańszczan. Mimo że pochodził z głęboko śródlądowej Ziemi Stężyckiej, stał się rychło jednym z największych polskich ekspertów od polityki morskiej w czasach rządów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. W czasie wojny z Gdańskiem to jemu powierzono pozyskanie floty. A Mierzeję Gdańską Piotr Kłoczewski chciał przekopać, zanim to stało się modne.



Pewną ciekawostką jest, że nie wiemy, jak wyglądała bandera polskich okrętów ani w czasach Zygmunta Augusta, ani w czasach Batorego. Prawdopodobnie była to Dextera Domini (Prawica Pańska) na biało-czerwonym tle, sprawa jednak jest daleka od rozstrzygnięcia

Wykształconemu we włoskich szkołach, mającemu pewne doświadczenie w działaniach dyplomatycznych na kierunku północnym Piotrowi Kłoczewskiemu (Kłoczowskiemu) Stefan Batory w czasie konfliktu z Gdańskiem powierzył misję kupienia, wyposażenia i przygotowania floty, która miała odciąć możliwość zaopatrywania niepokornego miasta od strony morskiej. Wielkiego praktycznego doświadczenia marynarskiego pan Piotr wprawdzie nie miał, ale w kręgu polskich elit politycznych był jednym z nielicznych, którzy (może oprócz Jana Zamoyskiego i Jana Dymitra Solikowskiego), którzy w pełni rozumieli potrzebę budowania polskiej polityki morskiej. Wcześniej okazyjnie kontraktowano kaprów, ogółowi szlachty zaś pomysł taki wydawał się czczą fanaberią.

Na wojnę z Gdańskiem i Duńczykami

W 1577 roku Duńczycy rządzili się na Bałtyku zupełnie dowolnie: kontrolowali podejście do Gdańska, wpływali nawet do Królewca, polskie, szwedzkie i pruskie okręty ośmielały się wypływać tylko z rzadka i z największą ostrożnością. Kłoczewski flotę musiał tworzyć w Elblągu. Był to duży port, tyle że ograniczony płyciną a wyjście z niego na otwarte morze było dość problematyczne.

Pisze Kazimierz Lepszy w swoim Zarysie dziejów marynarki polskiej: *Do pomocy (Mikołajowi) Firlejowi stanął znany jeszcze z czasów Zygmunta Augusta specjalista od spraw bałtyckich Piotr Kłoczewski, stawili się do służby dawni admirałowie Mateusz Scharping i Bartłomiej Bek. Z chęcią poparli wysiłki polskie mieszczanie elbląscy. Nieocenionym człowiekiem okazał się zwłaszcza Piotr Kłoczewski, który energią swą przełamał wszelkie trudności i z pomocą Elblążan wynajął za czynszem, od szyprów holenderskich na razie 6 większych okrętów żaglowych, wraz z tymi działami, które na nich się znalazły. Resztę dział dostarczył Elbląg.* Należy podkreślić, że po raz pierwszy w dziejach Polski była to regularnie opłacana i systemowo zorganizowana flota, a nie kolejny zaciąg kaperski.

Tu się Batory nie popisał

Badając dalsze losy zaprojektowanej przez pana Piotra floty, z pewnym zdumieniem należy stwierdzić, że za jej smutną historię i zatrzymanie na długo polskiej obecności na falach odpowiada osobiście i niemal wyłącznie... Stefan Batory. Po trosze ze skąpstwa, po trosze na skutek niepowodzenia w szturmach lądowych na Gdańsk, nakazał jesienią 1577 roku rozpuszczenie załóg i obsad wojskowych. Duńczycy natychmiast wykorzystali szansę i w połowie września silna eskadra duńsko-gdańska wpłynęła najpierw do Królewca, a potem do Elbląga, zajmując niebronione okręty oraz paląc część miasta. Przy okazji poważnie uszkodzony został „Smok" - galeon zbudowany jeszcze z rozkazu Zygmunta Augusta, tyleż piękny co niefunkcjonalny - nigdy niedane mu było żeglować.

Jest prawdą - powiedział król Stefan, było nie było Siedmiogrodzianin, po zawarciu niekorzystnego dla Rzeczypospolitej pokoju - *że Polska na morzu nie może nic znaczyć, gdyż nie ma żadnej floty, a nawet gdyby ją miała, nie posiada ludzi sposobnych i zdatnych do żeglugi.*

Kłoczewski z tą opinią pogodzić się nie chciał.

cdn.

Zbigniew Smółko

Maria Ludwika z Krasińskich księżna Czartoryska (1883-1958) - pani m.in. w Gułowie i Dębowicy (cz. III)

Śladem największej dziedziczki



Książę Adam Ludwik był od żony o 11 lat starszy. Był głową rodu Czartoryskich, wnukiem Adama Kazimierza i Izabeli, synem Władysława, wybitnym patriotą i działaczem społecznym

Majątek, jakim dysponowała w dwudziestoleciu międzywojennym księżna Maria Ludwika Czartoryska, trudno było spisać. Jeszcze trudniej jest go sobie wyobrazić. W skład potężnych dóbr ziemskich i miejskich wchodziły też między innymi położone w powiecie łukowskim Gułów i Dębowica. Razem ponad 2000 hektarów.

Krasińscy byli właścicielami ogromnego majątku, wypracowanego nie tylko, na ziemiańską modłę, przez uprawę roli, kolejne nabytki i sprzedaże zespołów gospodarczych, branych i puszczanych dzierżaw. Ojciec Marii Józef był sprawnym przedsiębiorcą, przemysłowcem, w niektórych dziedzinach wręcz biznesowym i gospodarczym nowatorem.

Mariaż z historią

A Czartoryscy mieli kapitalne nazwisko. Adam Kazimierz był najwytworniejszych dżentelmenem czasów stanisławowskich, jego żona Izabela, najpierw gwiazda kilku skandali obyczajowych, potem przedzierzgnęła się w Matkę Spartankę, patriotkę i kolekcjonerkę skarbów narodowych. Ich syn, Adam Jerzy cieszył się opinią najważniejszego polityka polskiego XIX stulecia, który z Hotelu Lambert w Paryżu sprawował rząd patriotycznych dusz. Był to jednak proces dość kosztowny: po powstaniu listopadowym Czartoryscy położony w zaborze rosyjskim majątek musieli, w obawie przed sekwestrami, wyprzedawać czasem poniżej ceny. Z wielu działań politycznych trzeba by było zrezygnować, gdyby nie zmyślność i zapobiegliwość żony księcia, Anny z Sapiehów.

Adam Ludwik Czartoryski, człek zamożny, fortuną więc jednak żonie ustępował. Można wręcz stwierdzić, że to jej posag uratował, zadłużony i kosztowny, Hotel Lambert oraz pozwolił postawić na nogi finanse, podupadającej ordynacji sieniawskiej, muzeum w Krakowie i zamek w Gołuchowie *cum gais, boris et graniciebus, Kmetonibus, scultetis, et omnibus rebus*. Nawet, odziedziczone po przodkach drobiazgi historyczne dołączone zostały do kolekcji Muzeum Czartoryskich.

Ślub, o którym było głośno

Ślub przykuł uwagę ówczesnej prasy. 31 sierpnia 1911 roku Kurier Warszawski donosił: *Kościół świętokrzyski przywdział dziś nazewnątrz i wewnątrz strój odświętny na uroczystość zaślubin Adama księcia Czartoryskiego z Ludwiką hrabianką Krasińską. Już od krużganka przed kościołem, zastawionego olbrzymiemi drzewami laurowemi, ponad którego schodami służba unosiła, z lewej strony kościoła, od samej ulicy rozpiętą markizę płócienną, dla osłony od deszczu - widać było że w tej świątyni odbędzie się obrzęd ślubny z niezwykłą okazałością (...). Od głównych wrót kościoła, aleją laurów kameliowych wiodącą nawą główną, poprowadzili przed ołtarz wielki pannę młodą Witold ks. Czartoryski i hrabia Grabowski, pana młodego zaś Zofia hr. Krasińska i Elżbieta księżniczka Czartoryska.* Ślubu udzielał ksiądz - przyszły biskup - Władysław Szcześniak. Od ołtarza nowożeńców odprowadziły Zuzanna Czartoryska oraz Maria Radziwiłłowa, Jerzy Czartoryski i Kazimierz Krasiński.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół św. Floriana i św. Urszuli w Wilkowie

Parafia wilkowska istnieje od bardzo dawna, znajdujemy o tem wzmianki w „Kronikach" Długosza i dziełach Pawińskiego - podaje „Monografia ilustrowana, czyli opis kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim" z 1908 roku.

Najcenniejszym zabytkiem położonej w powiecie opolskim miejscowości (podobno najmniejszej siedziby gminy na Lubelszczyźnie) jest XVII-wieczny kościół. Świątynię poświęcono w 1638 roku. Potem była wielokrotnie remontowana i przebudowywana, najpoważniej w 1876, ze składek parafian. Rozbudowano nawę o trzy przęsła w kierunku zachodnim, podwyższono kościół, wykonano murowany chór i nową fasadę. Zastąpiono drewniane podłogi posadzkami z piaskowca kunowskiego. Jednak i wtedy wynik przez samych bezpośrednio zainteresowanych nie był uznawany za zadowalający. *Stylu specjalnie określonego w kształtach świątyni dobadać się trudno*, czytamy w opublikowanym w 1908 roku almanachu. *Ołtarzy posiada trzy. W wielkim znajdują się 2 obrazy wysuwane: 1. Rodzina Święta i 2. Święta Urszula z towarzyszkami. Boczne mają obrazy Przemienienia Pańskiego i świętego Floriana. Wszystkie nędznego pędzla.*



W 1918 dobudowano jeszcze zakrystię i plebanię.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 643282ba9b

PIŁKA NOŻNA – STS PUCHAR POLSKI/BETCLIC 1. LIGA

Rozgromieni w Pucharze, znowu przegrani w lidze. Czy ten zespół jest w stanie się przełamać?

Pięć miesięcy czekają kibice Górnika na ligowe zwycięstwo zielono-czarnych i doczekać się nie mogą. Notujący złe wyniki piłkarze łęczyńskiego klubu nie zdołali przełamać złej passy w niedzielę w Głogowie. Wcześniej zostali rozbici w Pucharze Polski.

Trudno było oczekiwać, że będący w kryzysie pierwszoligowy Górnik będzie w stanie sprawić sensację i wyeliminować w minioną środę w STS Pucharze Polski ekstraklasową Cracovię. I rzeczywiście, sensacji nie było. Był za to pogrom...

Zielono-czarni od miesięcy nie potrafią wygrać meczu, przez co są na przedostatnim miejscu w Betclic 1. Lidze. Cracovia to z kolei wicelider PKO BP Ekstraklasy i rewelacja początku sezonu. Wierni fani łęczyńskiego klubu mogli się jednak łudzić, że przecież „puchar rządzi się swoimi prawami"...



Maciej Stolarczyk, trener Górnika

Uważam, że jesteśmy w stanie z tego wyjść

Fajnie jest być na statku, który płynie z prądem. My jednak jesteśmy teraz w takiej sytuacji, w której trzeba zakasać rękawy i wspiąć się na wyżyny nie tylko umiejętności, ale także pracy i organizacji, żeby z tego wyjść. Bo uważam, że jesteśmy w stanie z tego wyjść. Każdy ma trudne momenty w pracy.

Tak jednak nie było w środę w Grodzie Dzika, gdzie już po pierwszej połowie było wiadomo, że to „Pasy" znajdą się w kolejnej rundzie STS Pucharu Polski. A to dlatego, że było 3:0 dla gości po golach Martina Minczewa (dwóch) oraz Mikkela Maigaarda.

Na początku drugiej części krakowianie podwyższyli jeszcze na 5:0. Na listę strzelców wpisali się Kahveh Zahiroleslam i Dominik Piła.

Honorowego gola dla gospodarzy w samej końcówce strzelił Branislav Spáčil. Mecz Górnik - Cracovia skończył się pogromem - goście wygrali 5:1 i to oni zagrają w 1/16 finału STS Pucharu Polski.

Górnik Łęczna - Cracovia 1:5 (0:3)

Bramki: Spáčil 89` - Minczew 19`, 37`, Maigaard 26`, Zahiroleslam 52`, Piła 55`.
Górnik: Olszak - Bednarczyk (74` Steszuk), Abbott (46` Kruk), Broda, Krawczyk - Orlik (60` Malamis), Ahmedov, Deja (60` Santos), Tkacz, Traoré - Doba (46` Spáčil).
Cracovia: Ravas - Piła, Traoré, Wójcik (63` Henriksson), Perković (63` Biedrzycki), Kristján Ólafsson - Kameri, Praszelik, Maigaard (46` Knap), Aleksić - Minczew (46` Zahiroleslam).
Żółte: Krawczyk - B.Traoré, Ólafsson, Praszelik.
Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

Na niedzielny mecz ligowy w Głogowie do składu łęcznian wrócił bramkarz Branislav Pindroch i od niemal samego początku musiał udowadniać, że o swoim fachu ma niemałe pojęcie. W 28. minucie poradził sobie z mocnym strzałem z bliskiej odległości, chwilę później obronił rzut karny. Sędzia podyktował jedenastkę za zagranie ręką, karnego nieskutecznie egzekwował Myrosław Mazur.

Gospodarze dopięli swego w 63. minucie, gdy z odległości ponad 20. metrów strzelał Szymon Lewkot. Piłka trafiła jeszcze po drodze w jednego z zawodników, zmyliła Pindrocha i wpadła do siatki Górnika.

W 80. minucie było 2:0 dla Chrobrego, po błyskawicznej kontrze głogowian. Kacper Laskowski dostał podanie na wolne pole, przebiegł kilkadziesiąt metrów i celnym strzałem podwyższył prowadzenie miejscowych.

W końcówce Chrobry miał wyśmienitą szansę na trzeciego gola, tym razem po karnym podyktowanym po faulu. Ponownie do piłki ustawionej na jedenastym metrze podszedł Mazur i ponownie nie trafił. Futbolówka wylądowało na poprzeczce.

Górnik przegrał w niedzielę na wyjeździe z Chrobrym 0:2.

Chrobry Głogów - Górnik Łęczna 2:0 (0:0)

Bramki: Lewkot 63`, Laskowski 80`.
Chrobry: Arndt - Kozajda, Grič, Mazur, Tabiś - Laskowski (90` Tworzydło), Grzelak, Lewkot, Bartlewicz (76` Nowakowski), Ozimek - Strózik (63` Janczukowicz).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk (83` Szczytniewski), Abbott, Kruk, Krawczyk - Malamis (75` Ahmedov), Deja, Osipiuk (75` Traoré), Tkacz (64` Doba), Orlik - Spáčil.
Żółte kartki: Janczukowicz - Bednarczyk, Krawczyk.
Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI
Chrobry - Górnik 2:0
Tychy - Pogoń 1:3
Miedź - Znicz 2:1
Puszcza - Odra 1:1
Stal - Mielec 3:2
Śląsk - Polonia 1:1
Wieczysta - Ruch 4:2
Grodzisk Maz. - ŁKS (po zamknięciu wydania)
Wisła - Bytom (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	9	22	32-10
2	Wieczysta Kraków	10	21	24-11
3	Śląsk Wrocław	11	21	19-16
4	Polonia Bytom	10	19	18-12
5	Stal Rzeszów	11	17	18-17
6	Chrobry Głogów	11	16	16-12
7	Ruch Chorzów	11	16	17-16
8	Pogoń Grodzisk Maz.	10	15	20-16
9	Pogoń Siedlce	11	15	14-11
10	Polonia Warszawa	11	14	17-18
11	Odra Opole	11	14	11-14
12	Miedź Legnica	11	14	16-23
13	ŁKS Łódź	10	12	14-14
14	GKS Tychy	11	11	16-23
15	Stal Mielec	11	11	15-24
16	Puszcza Niepołomice	11	10	10-13
17	Górnik Łęczna	11	6	13-24
18	Znicz Pruszków	11	6	13-29

NASTĘPNA KOLEJKA (3-5.10.)
Górnik - Miedź (5.10., g. 17.30), ŁKS - Tychy, Odra - Wieczysta, Pogoń - Grodzisk Maz., Bytom - Puszcza, Polonia - Stal, Mielec - Chrobry, Wisła - Ruch, Znicz - Śląsk

dsm

Kacper Cholewa rozbił legendę MMA!

Na gali STRIFE 15 doszło do jednego z najbardziej zaskakujących rozstrzygnięć ostatnich miesięcy w polskim MMA. 23-letni Kacper Cholewa pokonał weterana i byłego mistrza KSW, Artura „Kornika" Sowińskiego, kończąc walkę przez techniczny nokaut w drugiej rundzie.



Kacper Cholewa pokonał weterana i byłego mistrza KSW, Artura „Kornika" Sowińskiego, kończąc walkę przez techniczny nokaut w drugiej rundzie

Dla młodego zawodnika z klubu Sportowe Puławy było to dopiero trzecie starcie w zawodowym MMA. Mimo niewielkiego doświadczenia Cholewa nie tylko sprostał wyzwaniu, ale zdominował znacznie bardziej utytułowanego rywala.

Początek pod znakiem klinczu

Walka rozpoczęła się od krótkiego badania dystansu w stójce. Sowiński próbował zapiąć gilotynę pod siatką, jednak Cholewa skutecznie się wybronił i przeniósł starcie do klinczu. Obaj zawodnicy próbowali wypracować sobie dominującą pozycję, aż w końcu to młodszy z nich znalazł się z góry. Choć Sowiński wrócił jeszcze do stójki, Cholewa pod koniec rundy ponownie sprowadził walkę do parteru i kontrolował sytuację do gongu, punktując z góry.

Druga runda - młodość i siła górą

Prawdziwe rozstrzygnięcie nadeszło w drugiej rundzie. Cholewa błyskawicznie sprowadził rywala na matę, utrzymując kontrolę mimo prób poddań ze strony doświadczonego „Kornika". W połowie odsłony Cholewa przeszedł do dosiadu, a kiedy Sowiński odsłonił plecy, 23-latek nie zmarnował okazji. Seria ciosów zmusiła sędziego do interwencji i przerwania pojedynku.

Historyczne zwycięstwo

To drugie zwycięstwo w karierze Kacpra Cholewy (bilans 2-1), ale bez wątpienia najważniejsze. Po debiutanckim triumfie przez TKO w grudniu 2024 i kontrowersyjnej porażce niejednogłośną decyzją z Igorem Włodarczykiem w kwietniu 2025 roku teraz pokazał pełnię swojego potencjału, pokonując zawodnika z bogatym dorobkiem.

Artur Sowiński (24-15), dla którego był to powrót do MMA po kilku występach w innych formułach, nie zdołał narzucić swojego stylu i musiał uznać wyższość młodszego rywala. W ostatnich latach „Kornik" toczył pojedynki w grapplingu, boksie i kickboxingu, jednak tym razem okazało się, że przerwa od klasycznego MMA mogła mieć znaczenie.

Nowa siła w polskim MMA?

Kacper Cholewa udowodnił, że mimo krótkiego stażu, potrafi rywalizować z najlepszymi. Pokonanie takiej postaci jak Artur Sowiński może być początkiem bardzo obiecującej kariery. Jeśli młody zawodnik utrzyma formę i tempo rozwoju, niebawem może dołączyć do czołówki polskiej sceny MMA.

mp

Srebrny powrót Kamila Gawryjołka!

Znakomity występ zanotował Kamil Gawryjołek podczas XV edycji Pucharu Polski No Gi Jiu Jitsu, który odbył się dziś w Poznaniu. Reprezentant Sportowych Puław wywalczył srebrny medal w kategorii brązowych pasów, mierząc się z czołówką polskich grapplerów.



Kamil Gawryjołek wrócił z Poznania ze srebrnym medalem

To nie tylko kolejny sukces w sportowej karierze Gawryjołka, ale przede wszystkim imponujący powrót po serii kontuzji, które na dłuższy czas wykluczyły go z rywalizacji. Turniej w stolicy Wielkopolski był wyjątkowo mocno obsadzony. W jego kategorii startowali najlepsi zawodnicy z całej Polski, co sprawia, że srebro nabiera jeszcze większego znaczenia.

Droga do finału nie była łatwa. Kamil musiał wykazać się nie tylko doskonałą techniką i kondycją, ale przede wszystkim ogromnym sercem do walki. W finałowym starciu zmierzył się z Marcinem Wójcikiem - jednym z najbardziej utytułowanych zawodników w kraju w kategorii półciężkiej. Walka dostarczyła publiczności wielu emocji i stała na bardzo wysokim poziomie, będąc godnym zwieńczeniem całego turnieju.

Choć Gawryjołkowi nie udało się sięgnąć po złoto, jego srebrny medal to potwierdzenie, że wraca do formy i wciąż liczy się w krajowej czołówce.

Brawo „Mały".

mp

WSP

eprasa.pl 643282ba9b

Koniec wielkiej serii

Pierwsza seria była obiecująca, ale później było tylko gorzej. Toruńskie Anioły obroniły przewagę z pierwszego spotkania. Zawodnicy Orlen Oil Motoru mogą pluć sobie w brodę, bo kilkukrotnie tracili punkty na ostatnich metrach wyścigów.



Fot.Orlen Oil Motor

Pierwsza seria była obiecująca, ale później było tylko gorzej. Toruńskie Anioły obroniły przewagę z pierwszego spotkania. Zawodnicy Orlen Oil Motoru mogą pluć sobie w brodę, bo kilkukrotnie tracili punkty na ostatnich metrach wyścigów

Cud. Ciężko w jednym słowie lepiej zawrzeć to, czego potrzebowali zawodnicy Orlen Oil Motoru, by sięgnąć po koronę mistrzów Polski na żużlu. Z Torunia Koziołki wróciły mocno poturbowane i potrzebowały pokonać rywala 54:36, by zostać mistrzem.

Lublinianie do roboty wzięli się bardzo szybko. Nie zwiastował tego pierwszy bieg. W nim doszło do kontaktu pomiędzy Jackiem Holderem a Patrykiem Dudkiem. Decyzją sędziego winny zdarzenia był Australijczyk. W powtórce bez jego udziału triumfował Dominik Kubera, ale remis to było maksimum, jakie mogli w tym biegu uzyskać mistrzowie Polski. Stratę udało się zmniejszyć w gonitwie juniorskiej oraz tej oznaczonej numerem cztery.

Pierwszy moment, kiedy żółto-biało-niebiescy mogli pluć sobie w brodę, nastąpił w starciu Roberta Lamberta i Bartosza Zmarzlika. Sześciokrotny mistrz świata długo ścigał Brytyjczyka, by na ostatnich metrach oddać mu biegowe zwycięstwo. Tym samym po pierwszej serii na tablicy wyników widniał rezultat 15:9, a do odrobienia pozostawało dwanaście oczek.

Moment przełomowy nastąpił w wyścigu dziewiątym. Duzers po zwolnieniu taśmy był przed Kuberą i Lindgrenem. Ten pierwszy ostro zaatakował reprezentacyjnego kolegę, za co został wykluczony. Apator wygrał powtórkę i zmniejszył stratę do zaledwie sześciu oczek, tym samym tylko kompletna zapaść gości mogłaby odebrać im mistrzostwo. Początkiem tego cudu musiałaby być wygrana na wejściu w ostatnią serię biegową. Kolejny raz swoje zrobił Cierniak, który już po starcie był na prowadzeniu. Michelsen i Dudek niespecjalnie go ścigali, a skupili się na obronie przed goniącym Kuberą. Domin dwoił się i troił, ale musiał uznać wyższość gości.

W ostatnim regulaminowym starciu tego dnia rezultat wynosił 41:31, teoretyczna podwójna wygrana duetu Zmarzlik-Lindgren sprawiłaby, że nominowane mogą stworzyć jeden z najlepszych finałów ostatnich lat. Szwedzko-polski duet wygrał, ale tylko 4:2 i tym samym w dwóch ostatnich biegach lublinianie mieli do odrobienia sześć oczek. Pytanie brzmiało, co postanowi w tej sytuacji zrobić Maciej Kuciapa i na których ze swoich asów postawi w najważniejszym momencie tego meczu.

Szkoleniowiec Motoru wysłał duet Holder-Cierniak, by przedłużyć nadzieję, ale już po starcie jasnym stało się, że Anioły założą złoto na szyję. Michelsen uciekł ze startu, a przez moment było nawet 5:1. Gospodarze walczyli, ale stać ich było tylko na doprowadzenie do remisu. Tym samym Apator Toruń został mistrzem Polski w sezonie 2025! Na pocieszenie Zmarzlik pokonał jeszcze Dudka w ostatnim pojedynku tego fantastycznego roku dla obydwu polskich żużlowców, a całe spotkanie zakończyło się zwycięstwem miejscowych 52:38.

Orlen Oil Motor Lublin - Apator Toruń
52:38

Motor:
9. Dominik Kubera 4+1(3,1*,w),
10. Fredrik Lindgren 8+1(2*,2,2,1,1)
11. Jack Holder 8+1(w,1,3,3,1*),
12. Mateusz Cierniak 9(0,1,3,3,2),
13. Bartosz Zmarzlik 12+1(2,1*,3,3,3),
14. Wiktor Przyjemski 6(3,3,0),
15. Bartosz Bańbor 5+1(2*,2,1),
16. Bartosz Jaworski

Filip Ogórek

Motor szybko odpadł z Pucharu Polski

Ponad 120 minut pełnych walki zakończonych niepowodzeniem. Piłkarze Motoru Lublin przegrali w 1/32 finału STS Pucharu Polski i w drugim sezonie z rzędu pożegnali się z rozgrywkami już po pierwszej rundzie.



Fot.Motor Lublin

Piłkarze Motoru mogą się już skupić wyłącznie na grę w PKO BP Ekstraklasie

Na początku października ubiegłego roku „Motorowcy" zostali sensacyjnie wyeliminowani przez trzecioligową Unię Skierniewice. Tym razem podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego ulegli beniaminkowi PKO BP Ekstraklasy - Arce Gdynia.

Przed przerwą drużyna z Koziego Grodu prezentowała się słabo, ale rywale również, dlatego bezbramkowy remis był sprawiedliwym wynikiem. Jedyna groźna sytuacja miała miejsce w 5. minucie, lecz strzał Diego Percana w polu karnym Motoru został zablokowany przez obrońcę i wylądował na bocznej siatce.

Niedługo po zmianie stron Mathieu Scalet mógł otworzyć wynik. Pomocnik legitymujący się francuskim i polskim paszportem oddał pierwszy celny strzał w meczu dla Motoru. 28-latek dostał bardzo dobre podanie od Filipa Wójcika i uderzał głową, ale bramkarz gospodarzy wybił piłkę nad poprzeczkę. W kilku następnych akcjach ofensywnie usposobiony zespół z Lublina mocno naciskał na przeciwnika, jednak nie przyniosło to powodzenia. Później zespoły spuściły z tonu i gra była szarpana.

W doliczonym czasie gry Arka przez chwilę cieszyła się z objęcia prowadzenia, ale po weryfikacji VAR gol zdobyty przez Sebastiana Kerka został anulowany. Jak pokazały powtórki, akcję bramkową rozpoczął bowiem faul piłkarza miejscowych na Wójciku.

Regulaminowy wymiar konfrontacji nie przyniósł rozstrzygnięcia, więc w Gdyni doszło do dogrywki. Podczas dodatkowych minut gospodarze zdobyli upragnionego gola. Na listę strzelców po bardzo przytomnej asyście Patryka Szysza wpisał się wprowadzony z ławki Kamil Jakubczyk. Więcej bramek już nie padło. Lublinianie zaliczyli trzeci w obecnym sezonie występ bez strzelonego gola i odpadli z krajowego Pucharu.

Arka Gdynia - Motor Lublin
1:0 pd.

Bramka: Kamil Jakubczyk 104
Motor: Tratnik – Wójcik, Bartos, Meyer, Palacz, Samper (62 Rodrigues), Scalet, Wolski, Ndiaye (91 van Hoeven), Ronaldo (73 Haxha, 101 Karasek), Dadashov (62 Czubak)

Karol Kurzępa

Superpuchar dla Lublina! Pierwsze trofeum PGE Startu

PGE Start Lublin zaskoczył wszystkich i w wielkim finale Pekao S.A. Superpucharu Polski pokonał Trefla Sopot. Tym samym podopieczni Wojciecha Kamińskiego zdobyli pierwsze ważne trofeum w historii klubu!

W sobotę koszykarze Startu wygrali z Górnikiem Wałbrzych 80:66, a w drugim półfinale Trefl Sopot wygrał 96:82 z Legią Warszawa i dołączył do lublinian w finale. Faworytami niedzielnej potyczki byli zawodnicy z Trójmiasta i faktycznie potwierdzili to już na samym początku. Dokładnie to w trzy minuty i 30 sekund, po których prowadzili już 11:0. Po tym lublinianie wreszcie zaczęli grać znacznie lepiej, ale i tak to Trefl utrzymywał bezpieczną przewagę. Finalnie po pierwszej kwarcie ekipa z Sopotu prowadziła 25:18. Pierwsze trzy minuty drugiej odsłony również zaczęły się fantastycznie dla faworytów, którzy odskoczyli na 12 punktów i kontrolowali grę. Przerwa na żądanie trenera Wojciecha Kamińskiego nic nie zmieniła i Trefl odjechał na aż 18 oczek. Lubelski zespół do przerwy miał jeszcze kilka przebłysków, ale i tak to rywale zeszli do szatni na prowadzeniu 46:32. Po przerwie sytuacja uległa jednak zmianie i Start wreszcie zaczął grać znacznie skutecznie. Przez pierwsze cztery minuty rywale rzucili tylko dwa punkty, a lublinianie odrobili stratę do ośmiu. W kolejnych minutach nie tylko dogonili rywali, ale jak szaleni rzucali zza łuku i sensacyjnie wyszli na prowadzenie aż siedmioma punktami. Sopot obudził się jeszcze w końcówce i Start prowadził 59:57. Ostatnia kwarta zwiastowała więc wielkie emocje i takie faktycznie dostarczyła. Prowadzenie zmieniało się niemal co chwilę i to przez 10 minut. O wyniku zdecydowała ostatnia minuta, podczas której szaloną trójkę trafił Hawkins, a udana akcja w defensywie pozwoliła zatrzymać pogoń rywali. Start wygrał spotkanie 82:77 i zgarnął Superpuchar Polski!

Trefl Sopot - PGE Start Lublin
77:82
(25:18, 21:14, 11:27, 20:23)

Kacper Ciuksza

WSP

Pierwsza porażka MKS-u w lidze

PGE MKS El-Volt Lublin zapisał na koncie pierwszą porażkę w tym sezonie Orlen Superligi kobiet. Podopieczne Pawła Tetelewskiego nie dały rady świetnie dysponowanym przeciwniczkom z Piotrkowa Trybunalskiego.

Po trzech meczach i komplecie zwycięstw na start sezonu szczypiornistki MKS-u czekał pierwszy, naprawdę poważny sprawdzian na ligowych parkietach. Podopieczne Pawła Tetelewskiego udały się do Piotrkowa Trybunalskiego na mecz z miejscową Piotrcovią. Faktycznie już początek meczu potwierdził, że łatwo nie będzie. Miejscowe bardzo szybko wyszły na prowadzenie 4:0 i narzuciły swoje tempo. Lublinianki powoli wchodziły w mecz, ale wydawało się, że dogonienie przeciwniczek na dwie bramki doda im skrzydeł. Tak się jednak nie stało i od stanu 6:4 kolejne cztery bramki rzuciły zawodniczki z Piotrkowa. Do końca pierwszej połowy spokojnie utrzymywały przewagę i zeszły na przerwę przy wyniku 14:9. W drugiej połowie biało-zielone zaczęły fantastycznie - najpierw trafiła Daria Przywara, później udało się obronić rzut karny rywalek, a następnie trzy trafienia zaliczyła Adrianna Górna. Wówczas tablica wyników wskazywała tylko jedną bramkę przewagi na korzyść miejscowych i powrót do meczu MKS-u był bliski. Niestety rywalki poszły w ślad przyjezdnych i również zdobyły cztery gole z rzędu, znów odskakując. Szybko zabiły tym marzenia lublinianek o odwróceniu wyniku spotkania i sukcesywnie budowały przewagę. Ta na niespełna siedem minut do końca wynosiła siedem bramek (23:16). Stało się więc jasne, że podopieczne Pawła Tetelewskiego po raz pierwszy w tym sezonie przegrają. Finalnie miejscowe ograły je aż 26:17. Dla zawodniczek MKS-u to pierwsza porażka w tym sezonie ligowym. Kolejny mecz lublinianki zagrają już 30 września o 20:30, kiedy to w hali Globus zmierzą się z MKS-em Gniezno.

MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski - PGE MKS El-Volt Lublin
26:17 (14:9)

Kacper Ciuksza

eprasa.pl 643282ba9b

Spacerek Lewartu. Kolejne efektowne zwycięstwo piłkarzy z Lubartowa

Piłkarze Lewartu Lubartów nie zwalniają tempa. W miniony weekend odnieśli swoje szóste zwycięstwo w sezonie, pokonując Huragan Międzyrzec Podlaski aż 7:1. Była to czwarta wygrana przed własną publicznością, co czyni z lubartowian jedną z najmocniejszych ekip u siebie w całej lidze.



Piłkarze Lewartu wygrali bardzo pewnie. W sobotę zmierzą się z Bugiem Hanna

Podopieczni Grzegorza Bonina od początku sezonu imponują formą na własnym stadionie. W czterech meczach rozegranych u siebie zdobyli już 20 bramek, tracąc zaledwie dwie. Co istotne, nie stracili przy tym ani jednego punktu.

Starcie z ostatnią drużyną w tabeli nie przyniosło większych emocji. Już do przerwy gospodarze prowadzili 3:0. Wynik meczu otworzył Oskar Gede, który skutecznie wykorzystał dośrodkowanie ze stałego fragmentu gry i głową skierował piłkę do siatki. Dziesięć minut później Paweł Myśliwiecki pewnie wykonał rzut karny, a jeszcze przed końcem pierwszej połowy Lewart dołożył trzecie trafienie.

Po zmianie stron dominacja gospodarzy tylko się nasiliła. Lubartowianie zdobyli kolejne cztery bramki. Ostatecznie nasi siedmiokrotnie pokonali Pavla Aniskevicha. Tuż przed końcowym gwizdkiem bramkę honorową dla gości zdobył Walentyn Maksymenko. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem 7:1, dzięki czemu Lewart umocnił się na trzecim miejscu w tabeli.

Jadą do beniaminka

W następnej kolejce drużyna z Lubartowa zagra na wyjeździe.

Ich rywalem będzie Bug Hanna. Mecz odbędzie się w sobotę o godzinie 13:00. Przeciwnik Lewartu w ostatniej serii gier uległ aż 0:5 Ładzie Biłgoraj i po ośmiu kolejkach ma na swoim koncie zaledwie 9 punktów. Na własnym stadionie Bug zanotował dotąd dwa remisy.

Lewart Lubartów - Huragan Międzyrzec Podlaski
7:1 (3:0)

Bramki: Gede 17`, Myśliwiecki 27` (k), Demianenko 36`, 50`, Bednarczyk 55`, Żelisko 64`, 70` - Maksymenko 90`.

mp

IV LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI
Tur - Orlęta Ł. 5:0
Granit - Lublinianka 0:1
Ładа - Bug 5:0
Lewart - Huragan 7:1
Tanew - Hetman 0:4
Start - Orlęta R. 1:4
Motor II - Janowianka 2:2
Ruch - Tomasovia 2:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	8	22	26:6
2	Orlęta Radzyń Podlaski	8	19	24:12
3	Lewart Lubartów	8	18	26:8
4	Tomasovia Tomaszów Lub.	8	17	16:7
5	Ładа Biłgoraj	8	15	21:8
6	Lublinianka Lublin	8	15	21:10
7	Janowianka Janów Lub.	8	14	16:11
8	Start Krasnystaw	8	12	15:19
9	Tur Milejów	8	10	14:15
10	Granit Bychawa	8	10	10:16
11	Bug Hanna	8	9	15:16
12	Ruch Ryki	8	7	15:21
13	Orlęta Łuków	8	7	7:17
14	Motor II Lublin	8	6	13:16
15	Tanew Majdan Stary	8	0	4:25
16	Huragan Międzyrzec Podl.	8	0	6:42

NASTĘPNA KOLEJKA (04.10., godz. 13:00): Bug - Lewart, Orlęta Ł. - Start, Tomasovia - Granit, Janowianka - Ruch, Orlęta R. - Motor II, Hetman - Tur, Huragan - Tanew, Lublinianka - Ładа.

mp

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, zawodnikiem Lewartu Lubartów

Nic mi nie wiadomo, żebym miał się gdzieś ruszać

Miał być spacerek z Huraganem Międzyrzec Podlaski. I był?
- Plan na mecz był jasny. Mieliśmy wyjść na boisko i jak najszybciej „zamknąć" temat. To się udało, bo już do przerwy prowadziliśmy 3:0. Po zmianie stron grało się znacznie spokojniej, co nie znaczy, że odpuściliśmy. Dołożyliśmy kolejne bramki i pewnie wygraliśmy. Takie mecze bywają zdradliwe, bo łatwo o dekoncentrację. Ale my od pierwszej minuty byliśmy skoncentrowani, graliśmy swoje i narzuciliśmy tempo. Wynik mówi sam za siebie – byliśmy drużyną zdecydowanie lepszą. Cieszy też fakt, że kolejny raz potwierdziliśmy swoją siłę na własnym stadionie.

Lewart jest jednym z faworytów ligi. Czy realnie myślicie o awansie?
- Jasne, myślimy o tym, ale trzeba pamiętać, że sama dobra gra nie wystarczy. Awans to nie tylko punkty i gole, ale też stabilność organizacyjna klubu. Jeśli wszystko zagra sportowo i poza boiskiem, to czemu nie? Ale do końca sezonu jeszcze daleko. Na razie skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu. Mamy naprawdę mocny skład i świetną atmosferę w szatni. Chcemy to wykorzystać, ale wiemy, że trzeba zachować pokorę i konsekwencję. Nie nakładamy na siebie presji. Krok po kroku. To nasze podejście. Jeśli wyniki będą, to reszta może przyjść naturalnie.

W sobotę kolejne starcie. Tym razem na wyjeździe z Bugiem Hanna. Czego się spodziewacie?
- Trzeba będzie przygotować się na dużo walki. To beniaminek, który jeszcze nie wygrał u siebie, ale takie zespoły są najgroźniejsze, bo nie mają nic do stracenia. My z kolei musimy podejść do tego meczu bardzo poważnie, bez patrzenia na tabelę. Takie mecze bywają zdradliwe, bo faworyt może wpaść w pułapkę lekceważenia. My nie możemy sobie na to pozwolić. Musimy wyjść na sto procent skoncentrowani, od pierwszego do ostatniego gwizdka. Jesteśmy gotowi na ciężką przeprawę, ale wierzę, że przywieziemy z Hanny trzy punkty.

No właśnie. Zostajesz w Lewarcie na dłużej? Czy może w planach jest zmiana barw klubowych?
- Nic mi o tym nie wiadomo, żebym miał się gdzieś ruszać z Lubartowa (śmiech - przyp. red.). Czuję się tutaj bardzo dobrze. Mamy fajną drużynę, zaangażowanych kibiców i ludzi, którym naprawdę zależy na tym, by Lewart się rozwijał. Dla mnie to najważniejsze. Jestem tu, gdzie chcę być, i na razie nie planuję żadnych zmian. Chcę skupić się na obecnym sezonie i dawać z siebie wszystko w każdym meczu.

mp



Marek Suchodół znów z orzełkiem na piersi. Bojek: Trenowaliśmy nawet w komórce. Jestem z niego dumny

Marek Suchodół. Wychowanek Puławiaka Puławy i trenera Bernarda Bojka, a także były zawodnik Wisły Puławy ponownie wystąpił w barwach reprezentacji Polski do lat 16. Obecnie reprezentuje barwy Legii Warszawa, gdzie rozwija swój piłkarski talent.



Marek Suchodół ponownie wystąpił w barwach reprezentacji Polski do lat 16



- Nawet w czasie pandemii, gdy obowiązywały obostrzenia, szukaliśmy możliwości, by mógł trenować - nawet w komórce, byle tylko nie tracić formy - mówi Bernard Bojek, pierwszy trener Marka

W ostatnich dniach Suchodół rozegrał dwa spotkania towarzyskie przeciwko Irlandii. W pierwszym meczu biało-czerwoni ulegli 0:1, natomiast w rewanżu odnieśli zwycięstwo 3:2. Młody zawodnik dwukrotnie rozpoczął spotkania w wyjściowym składzie i spędził na boisku po 45 minut w każdym z nich.

Jego regularne powołania do reprezentacji to nie tylko osobisty sukces, ale również potwierdzenie jakości szkolenia młodzieży w Puławach.

- Jestem bardzo dumny z Marka - mówi Bernard Bojek, pierwszy trener zawodnika. - Mieszkał zaledwie kilkaset metrów ode mnie, trenował u mnie przez kilka lat. Nawet w czasie pandemii, gdy obowiązywały obostrzenia, szukaliśmy możliwości, by mógł trenować - nawet w komórce, byle tylko nie tracić formy. Od początku wyróżniał się determinacją i pasją. Zawsze miał jeden cel - grać w piłkę i spełniać marzenia. I robi to krok po kroku. Takich chłopaków jak on jest naprawdę niewielu - dodaje.

Bojek podkreśla też, że Suchodół od najmłodszych lat był niezwykle zdeterminowany, by się rozwijać. - On nie przestawał pracować nad sobą. Zawsze chciał być lepszy, niezależnie od warunków. Trzymam za niego kciuki i wierzę, że to dopiero początek jego drogi - dodaje.

mp

PUL

eprasa.pl 643282ba9b

Historyczny sukces podopiecznych trenera Dawida Szewczyka

Akademia Sztuk Walki GO-FIGHT ma powody do ogromnej dumy!

Z Mistrzostw Europy w kickboxingu, które odbyły się w Jesolo we Włoszech, zawodnicy wrócili z aż czterema medalami, w tym pierwszym w historii indywidualnym medalem w formule pointfighting w kategorii kadetów młodszych.

Marcel Gugułka - historyczny medalista

Największym indywidualnym osiągnięciem może pochwalić się Marcel Gugułka, jeden z najbardziej utytułowanych zawodników klubu. Marcel, wielokrotny Mistrz Polski oraz Vicemistrz Świata Dzieci z 2022 roku, do swojej kolekcji dołożył brązowy medal Mistrzostw Europy w formule Pointfighting jako kadet młodszy. To pierwszy taki medal w historii klubu GO-FIGHT w tej kategorii wiekowej i tej formule walki.

- To ogromny sukces, biorąc pod uwagę poziom sportowy tych zawodów. W każdej kategorii startują Mistrzowie i Vicemistrzowie swoich krajów. Tym bardziej cieszy nas ten wynik, bo pokazuje, że praca, którą wykonujemy, naprawdę przynosi efekty - komentuje trener Dawid Szewczyk.

Bartosz Baruk - sukces mimo krótkiego stażu

Wśród młodszych zawodników na szczególne wyróżnienie zasłużył Bartosz Baruk, który mimo zaledwie półtora roku treningów wywalczył brązowy medal Mistrzostw Europy dzieci. Bartosz jest również aktualnym Mistrzem Polski w Kickboxingu i z każdym turniejem pokazuje coraz wyższy poziom sportowy.



To największy sukces w historii Akademii

- Bartosz to nasz najmłodszy zawodnik, ale z ogromnym potencjałem. Świetnie radzi sobie w turniejach i mamy nadzieję, że to dopiero początek jego sportowej drogi - dodaje trener Szewczyk.

Sukcesy drużynowe - mistrzostwo i wicemistrzostwo Europy

Oprócz medali indywidualnych, zawodnicy GO-FIGHT przyczynili się również do sukcesów reprezentacji Polski w walkach drużynowych.

Marcel Gugułka, wraz z kolegami z kadry, wywalczył złoto i tytuł drużynowego mistrza Europy kadetów młodszych. Natomiast Malwina Florek sięgnęła po srebrny medal, zdobywając wicemistrzostwo Europy kadetek starszych.

- Marcel i Malwina pokazali się z doskonałej strony w walkach drużynowych. W swoich rundach potrafili zdobyć dużą przewagę, która dawała drużynie komfort i prowadzenie. To nie tylko ich sukces, ale i całej reprezentacji - zaznacza trener GO-FIGHT.

Wielkie podziękowania i dalsze plany

W zawodach udział wzięły także Hanna Lachowska oraz Wiktoria Demucha, które mimo braku medalu pokazały ogromne zaangażowanie i ducha walki. Wszystkich zawodników do startu przygotowywał trener Dawid Szewczyk, który nie ukrywa satysfakcji z osiągnięć swoich podopiecznych:

- To największy sukces w historii naszej Akademii. Takich medali jeszcze nie mieliśmy. Cieszy mnie, że zawodnicy rozwijają się, zdobywają doświadczenie i potrafią rywalizować na najwyższym, europejskim poziomie. To napędza nas do dalszej pracy. Wszystkich chętnych którzy chcą zacząć swoją przygodę z kickboxingiem zapraszamy na zajęcia do Łęcznej i Świdnika. Dziękujemy sponsorom: Paintball Laserowy www.laserwarforall.pl oraz Remondis Świdnik - kończy szkoleniowiec.

mp



Wśród młodszych zawodników na szczególne wyróżnienie zasłużył Bartosz Baruk, który mimo zaledwie półtora roku treningów wywalczył brązowy medal Mistrzostw Europy dzieci


Marcel Gugałka sięgnął po dwa medale. Z kolei Malwina Florek wróciła do domu z krążkiem za sukces drużynowy

XVII Sesja Rady Gminy Niemce

Jest nowy regulamin korzystania z targowiska w Niemcach

W minionym tygodniu radni gminy Niemce obradowali podczas siedemnastej sesji. Tym razem nie było kontrowersyjnych tematów i gorących dyskusji.

Na początku uchwalono małe zmiany w budżecie na 2025 rok oraz w wieloletniej prognozie finansowej. Na każdej sesji takie decyzje podejmują radni, ponieważ na bieżąco przesuwane są środki z poszczególnych zadań, projektów. Kolejnymi punktami były - uchwalenie Statutu Ośrodka Pomocy Społecznej w Niemcach i Statutu Gminnej Biblioteki Publicznej w Niemcach.

W dalszej części obrad radny Paweł Walkiewicz przedstawił projekt uchwały w sprawie uchwalenia regulaminu gminnego targowiska w Niemcach. Po przyjęciu poprawek Radni jednogłośnie przyjęli projekt.



Fot.Gmina Niemce

XVII Sesja Rady Gminy Niemce przebiegała spokojnie

- Stary regulamin stracił swoją ważność, dlatego musieliśmy opracować nowy, dostosowany też do obecnych warunków w jakich funkcjonuje targowisko w Niemcach – powiedział Paweł Walkiewicz. – Uporządkowaliśmy podstawowe zasady, które nie odbiegają od uregulowań, obowiązujących w podobnych miejscach naszego województwa. Zabiegałem tylko o konsultacje z wszystkimi zainteresowanymi. Z jednej strony byli dzierżawcy pawilonów, z drugiej przedstawiciele zarządcy targowiska – Zakładu Gospodarki Komunalnej. Myślę, że udało się opracować dokument, a było to drugie podejście, który nie wzbudza kontrowersji, o czym świadczy głosowanie.

Regulamin obejmuje kilka zagadnień, m.in. godziny otwarcia. W dokumencie czytamy, że od poniedziałku do piątku targowisko czynne będzie od godz. 6.00 do 17.00, w soboty od 6.00 do 14.00, z wyjątkiem pawilonów handlowych w przypadku których stosowne regulacje objęte są postanowieniami umów dzierżawy. Na targowisku handel może być prowadzony w pawilonach handlowych oraz w granicy trzech metrów od frontu pawilonu, na stołach zlokalizowanych na terenie targowiska od ul. Ogrodowej, ze stoisk tymczasowych (namioty, ławy, stoły) i pojazdów (samochody). Oczywiście działalność należy prowadzić tak, aby nie utrudniać handlu innym podmiotom. W dokumencie jest 9 punktów, w których zabrania się m.in.: handlu materiałami wybuchowymi, trującymi, alkoholem; samowolnej zmiany stoiska handlowego; uprawiania gier hazardowych; rozbudowy stanowisk handlowych bez zgody zarządcy; wywieszania reklam bez zgody zarządcy; parkowania pojazdów poza miejscami do tego wyznaczonymi.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 643282ba9b

tuba ŁĘCZNEJ

VI Polski Kongres Górniczy.

„GórnictwoPL2050" i rola Łęcznej oraz Bogdanki

W dniach 24–26 września w Lublinie i Bogdance odbywał się VI Polski Kongres Górniczy pod hasłem „GórnictwoPL2050 - surowce, energia, transformacja". To jedno z najważniejszych krajowych forów rozmowy o przyszłości górnictwa, geologii i polityki surowcowej, które po raz pierwszy przeniesiono w całości na Lubelszczyznę. Obrady toczyły się na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, a część branżowa w samej Bogdance.

Tematyka Kongresu skupiała się na wyzwaniach związanych z bezpieczeństwem energetycznym, transformacją górnictwa oraz koniecznością poszukiwania nowych surowców krytycznych. Dyskutowano o roli węgla w perspektywie przejściowej, automatyzacji wydobycia, cyfryzacji procesów oraz recyklingu metali niezbędnych dla rozwoju odnawialnych źródeł energii.

Gospodarzem wydarzenia była spółka Bogdanka, która w tym roku obchodzi 50-lecie budowy kopalni i pozostaje jedną z nielicznych rentownych kopalń w kraju. Podkreślano, że zakład to dziś nie tylko ośrodek wydobycia, ale także centrum wdrażania innowacyjnych technologii i ważny partner dla nauki oraz lokalnych samorządów.

Kulminacyjnym momentem Kongresu było przyjęcie tzw. Deklaracji Lubelskiej - dokumentu, w którym przedstawiciele nauki, przemysłu i administracji apelują o stworzenie długofalowej strategii surowcowej państwa. Podkreślono w nim konieczność stabilnych ram regulacyjnych, rozwoju krajowych zdolności poszukiwawczych, wsparcia innowacji oraz sprawiedliwej transformacji regionów górniczych.

Znaczenie dla powiatu łęczyńskiego

Dla powiatu łęczyńskiego wnioski z Kongresu mają wyjątkowe znaczenie. Dochody z górnictwa współtworzą lokalne budżety, a gmina Puchaczów, gdzie znajduje się kopalnia, należy do najzamożniejszych w regionie. Eksploatacja prowadzona jest także na terenach gmin Cyców i Ludwin, a sam sektor górniczy zapewnia miejsca pracy tysiącom mieszkańców, czyniąc z Łęcznej naturalne centrum administracyjne i społeczne całego Zagłębia.

Samorządowcy podkreślają, że transformacja energetyczna musi być rozłożona w czasie i ściśle powiązana z rozwojem nowych źródeł wytwarzania energii. Zanim energetyka jądrowa i odnawialna osiągną pełną stabilność, węgiel, szczególnie ten z Bogdanki, będzie wciąż potrzebny. Władze powiatu akcentują również, że środki z opłaty eksploatacyjnej powinny być konsekwentnie przeznaczane na inwestycje w infrastrukturę, naprawy szkód górniczych i ochronę środowiska, a równolegle trzeba dywersyfikować lokalną gospodarkę.

Perspektywy na przyszłość

Z perspektywy Łęcznej i gmin górniczych kluczowe będzie wdrożenie wniosków Kongresu w praktyce – zarówno poprzez udział w krajowych programach poszukiwania surowców krytycznych, jak i inwestycje w nowoczesne technologie wydobycia, bezpieczeństwo pracy i ochronę środowiska. Równie ważne pozostają mechanizmy „sprawiedliwej transformacji", które powinny być dostosowane do specyfiki Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Wnioski płynące z Kongresu jasno pokazują, że przyszłość energetyczna kraju i rozwój lokalnych społeczności, takich jak Łęczna, Puchaczów, Cyców i Ludwin, są ze sobą ściśle powiązane. Współpraca przemysłu, uczelni i samorządów daje szansę, by region pozostał ważnym punktem na gospodarczej mapie Polski także po 2050 roku.

Grzegorz Kuczyński

Akcja „Nie nowotworom u dzieci" po raz piąty w powiecie łęczyńskim



Wczesne wykrywanie niepokojących zmian u dzieci może uratować zdrowie i życie, a regularne akcje profilaktyczne stają się już stałym elementem kalendarza wydarzeń zdrowotnych w powiecie łęczyńskim

Ambulans Fundacji Ronalda McDonalda już po raz piąty odwiedził powiat łęczyński, oferując bezpłatne badania profilaktyczne dla najmłodszych. W tym roku w mobilnych gabinetach specjalistycznych przebadano 72 dzieci w wieku od 9 miesięcy do 6 lat.

Podobnie jak w poprzednich latach, akcja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Lista zapisów wypełniła się błyskawicznie, a dzięki zaangażowaniu wolontariuszy udało się przebadać również część dzieci z list rezerwowych. Atmosfera badań była przyjazna i komfortowa zarówno dla małych pacjentów, jak i ich rodziców.

Koszty przeprowadzenia badań zostały podzielone pomiędzy Fundację Ronalda McDonalda i Powiat Łęczyński, co pozwoliło na kontynuację tej cennej inicjatywy zdrowotnej. Współorganizatorem lokalnym akcji był franczyzobiorca McDonald`s w Łęcznej.

Tegoroczna edycja ponownie pokazała, jak ważne i potrzebne są działania profilaktyczne.

Grzegorz Kuczyński

Łazienkowa demolka w szkole na Piłsudskiego w Łęcznej

W Szkole Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Piłsudskiego w Łęcznej trwa długo wyczekiwany remont sanitariatów.

Prace obejmują modernizację toalet dla uczniów i nauczycieli na wszystkich trzech kondygnacjach budynku. Remont zakłada m.in. wymianę instalacji wodno-kanalizacyjnej, demontaż starej armatury, usunięcie zużytych płytek oraz montaż nowoczesnych urządzeń sanitarnych. Odnowione pomieszczenia mają spełniać współczesne standardy i zapewniać uczniom oraz pracownikom szkoły lepsze warunki higieniczne.

Ze względu na zakres prac część robót prowadzona jest po rozpoczęciu roku szkolnego, poza godzinami lekcyjnymi. Wartość inwestycji wynosi ponad 533 tys. zł, a wykonawcą jest firma eDom KS-BUD z Łęcznej.

Jak podkreśla burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski, modernizacja to odpowiedź na potrzeby uczniów i rodziców, którzy od lat sygnalizowali konieczność poprawy warunków sanitarnych w szkole. Prace mają zakończyć się jeszcze w tym roku kalendarzowym. Tymczasowo dzieci i nauczyciele korzystają z łazienek przy sali sportowej.

Grzegorz Kuczyński





LEC

eprasa.pl 643282ba9b

Memoriał Ryszarda Kalbarczyka



Biegło ponad 400 zawodników ze szkół z powiatu lubartowskiego



Uczestnicy biegu w kategorii Licealiada na podium

Ryszard Kalbarczyk był nauczycielem lubartowskich szkół, działaczem sportowym, wiceprezesem Lewartu, posłem na Sejm II kadencji. Zmarł w 2001 r. Co roku Szkolny Związek Sportowy organizuje Memoriał Ryszarda Kalbarczyka. W biegach 23 września wzięło udział 417 zawodników ze szkół powiatu lubartowskiego. Biegi odbywały się w kategoriach Igrzyska Dzieci i Igrzyska Młodzieży oraz Licealiada.

WYNIKI DRUŻYNOWE BIEGÓW

1. Dziewczęta 2015 r. i młodsze
I. SP 3 Lubartów, II. SP Łucka, III. SP Ostrówek

2. Chłopcy 20115 r. i młodsi
I. SP Firlej, II. SP Łucka, III. SP 4 Lubartów

3. Dziewczęta 2013 - 2014
I. ZS Kamionka, II. SP 3 Lubartów, III. SP Firlej

4. Chłopcy 2013 - 2014
I. ZS Kamionka, II SP Firlej, III. SP Łucka

5. Dziewczęta 2011 - 2012
I. SP Kamionka, II. SP Firlej, III. SP Leszkowice

6. Chłopcy 2011 - 2012
I. SP Firlej, II. SP 3 Lubartów, III. SP Kamionka

7. Dziewczęta 2006 r. i młodsze
I. II LO, II. ZS 2

8. Chłopcy 2006 r. i młodsi
I. ZS 2, II. II LO, III. RCEZ

WYNIKI INDYWIDUALNE
Igrzyska Dzieci
Dziewczęta 2015 i młodsze
I. Ania Dejko, SP 3 Lubartów, II. Julia Meksuła, SP 3 Lubartów, III. Zuzanna Bondos, SP Wola Sernicka

Chłopcy 2025 i młodsi
I. Aleksander Koziej, SP 4 Lubartów, II. Szymon Węgrzyn, SP 4 Lubartów, III. Wojtek Chmielewski, SP Niedźwiada

Dziewczęta 2013/2014
I. Alicja Szczygieł, SP 1 Lubartów, II. Alicja Mitaszka, SP Kamionka, III. Zuzanna Korzeniowska, SP Kamionka

Chłopcy 2013/2014
I. Norbert Woźniak, SP Kamionka, II. Witold Wierzchoń, SP Kamionka, III. Karol Słowikowski, SP Firlej

IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
Dziewczęta 2011/2012
I. Oliwia Skałecka, SP Poizdów, II. Aleksandra Pożarowszczyk, SP Poizdów, III. Zofia Wiącek, SP Kamionka

Chłopcy 2011/2012
I. Julian Trąbka, SP Kamionka, II. Jakub Polak, SP Firlej, III. Miłosz Brzyski, SP 3 Lubartów

Licealiada
Dziewczęta 2005 i młodsze
I. Aleksandra Szczerba, II LO, II. Agata Polichańczuk, ZS 2, III. Amelia Piskorska, II LO

Chłopcy 2005 i młodsi
I. Kamil Kubik, ZS 2, II. Antoni Obodziński, II LO, III. Kacper Najda, ZS 2

Marcin Kusyk

Krzysztof Górski znowu z medalami. Zawodnik z Lubartowa na igrzyskach sportowców po transplantacji

Pięć medali przywiózł Krzysztof Górski z igrzysk w Dreźnie.

Krzysztof Górski z Lubartowa nie raz stawał już na starcie zawodów lekkoatletycznych, reprezentując Polskę. Występuje w specyficznych zawodach - sportowców po transplantacji. Krzysztof Górski w 2009 r. przeszedł przeszczep wątroby. Po operacji zainteresował się sportem po transplantacji. Zaczął trenować, potem zdecydował się na starty. W tym roku też wziął udział w międzynarodowych zawodach w Niemczech.



Krzysztof Górski reklamuje Lubartów obok maskotki igrzysk

Trzech na podium, wszyscy nasi

- Sportowe Igrzyska dla Osób po Transplantacji odbywały się w Dreźnie od 17 do 24 sierpnia. Patronat nad igrzyskami objęła Elke Büdenbender, pierwsza dama Niemiec (żona prezydenta Niemiec Franka Waltera Steinmeiera - przyp. red.). Polska reprezentacja liczyła 19 osób i zdobyła 23 medale. Na 51 krajów zajęliśmy 19. miejsce - mówi Krzysztof Górski. Naszej reprezentacji przewodziła prezes Stowarzyszenia Sportu po Transplantacji, Krystyna Murdzek.

Otwarcie igrzysk odbyło się w kościele Frauenkirche. - Była celebra, przedstawiciele krajów uczestniczących w igrzyskach zabierali głos o swoich transplantacjach. Główne uroczystości sportowe odbyły się na stadionie Heinza Steyera Miasto ma wspaniałe obiekty sportowe dostępne dla mieszkańców - mówi Krzysztof Górski.

Na stadionie odbywały się zawody lekkoatletyczne, pływackie na basenie. Nowością tegorocznych igrzysk były rozgrywki w piłkę nożną. Polska drużyna zajęła III miejsce.

- W każdej kategorii była duża konkurencja, od 6 do 16 osób. Zajęcie wysokiego miejsc było bardzo trudnym wyczynem - mówi lubartowski zawodnik.

- Jak zwykle zawody zaczęły się od biegu na 5 kilometrów, ale nie zajęliśmy pozycji medalowej. W darcie (rzucie do tarczy - przyp. red.) startowało 6 zawodników.

Ja startowałem w darcie, rzucie oszczepem, dyskiem, rzucie piłeczką palantową, pchnięciu kulą - mówi Krzysztof Górski. Zmagania były bardzo dynamiczne.

- Były eliminacje. Zanim dotarłem do finału, musiałem stoczyć walkę z sześcioma zawodnikami. Dopiero w siódmej rundzie zostałem pokonany w walce z zawodnikiem z Hong Kongu. Okazał się lepszy - mówi Krzysztof Górski.

W rzucie oszczepem też musiał uznać wyższość rywala.

- Przegrałem z Kanadyjczykiem polskiego pochodzenia. Joe Czarniecki wygrał z nami wszystkie konkurencje lekkoatletyczne. W rzucie dyskiem również z nim przegrałem. Zaprzyjaźniliśmy się od pierwszego startu. Ofiarowałem mu flagę Polski. W pchnięciu kulą też wygrał Kanadyjczyk. Przeszedł z grupy 60 + o kategorii 70 + - relacjonuje Krzysztof Górski.

Na stadionie i w fabryce porcelany

W zawodach musiał mierzyć się także z przyjaciółmi.

- Z zawodnikiem z Niemiec Petrem Rode przyjaźnię się od lat. Do tej pory przegrywał ze mną w pchnięciu kulą, tym razem wygrał o 4 centymetry - mówi lubartowski zawodnik.

- W rzucie piłeczką I miejsce zajął Polak z Kanady Joe Czarniecki, II również Polak z Kanady, Grant Buczkowski. Ja byłem III. Całe podium zajęli Polacy - mówi Krzysztof Górski.

Wśród naszych reprezentantów zawodnik z Lubartowa zdobył najwięcej medali - pięć, wśród nich trzy brązowe i dwa srebrne. Nie jest do końca zadowolony, bo nie udało mu się w tym roku zdobyć złotego medalu.

- Na moje wyniki wpłynęła kontuzja kolana - mówi.

Sportowcy zwiedzali też Drezno.

- Oprócz zmagań sportowych mieliśmy też czas na wycieczkę do Moritzburga, gdzie jest pałac na wodzie, zbudowany dla króla Augusta II Mocnego. W Miśni zwiedzaliśmy wytwórnię porcelany, gdzie zapoznaliśmy się z precyzyjną ręczną pracą przy jej produkcji - mówi Krzysztof Górski.

W tegorocznych igrzyskach uczestniczyło 2500 zawodników, z których najstarszy miał 89 lat, a najmłodszy 5 lat.

Zamknięcie igrzysk odbyło się w Kutlurpalast w Dreźnie. Były występy artystów, wystąpienia działaczy. Przekazano pałeczkę sztafetową delegacji belgijskiej, bo tam, w mieście Leuven, odbędą się igrzyska za dwa lata.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 643282ba9b

tuba ŁĘCZNEJ

Bogdanka na eksport: kompetencje górnicze w drodze do Indii i Globalnego Południa

Lubelski Węgiel „Bogdanka” ogłasza ambitny plan: chce wyjść poza granice Polski i eksportować swoje know-how do Indii oraz krajów Globalnego Południa. Strategia ta zakłada transfer technologii, organizację wsparcia eksploatacji i doradztwo. Kopalnia zamierza poszerzyć swoje horyzonty, obok węgla sprzedawać również wiedzę górniczą.



Połączenie tradycyjnego wydobycia z doradztwem może być też krokiem zabezpieczającym: gdy świat stopniowo przechodzi w kierunku transformacji energetycznej, Bogdanka może uzyskać źródło dochodów niezależne od samego zapotrzebowania na węgiel

W ostatnim czasie spółka podpisała porozumienie w sprawie utworzenia klastra kompetencyjnego „IndusComp”, który ma być platformą współpracy przemysłowej z partnerami zagranicznymi. Równolegle została nawiązana kooperacja z brytyjską firmą Mining Competence & Advisory Ltd. Te działania wpisują się w długofalową strategię Bogdanki, zakładającą, że dochody i wpływy mogą płynąć nie tylko z wydobycia, ale również z usług doradczych i technologicznych.

Bogdanka podkreśla, że jej przewagą nie są surowce jako takie, lecz ludzie, specjalistyczna kadra, doświadczenie w optymalizacji procesów wydobywczych i umiejętność adaptacji do trudnych warunków geologicznych. To właśnie te „kompetencje” spółka zamierza oferować klientom międzynarodowym, zarówno w formie ekspertyz, jak i szkoleń czy doradztwa projektowego.

Dlaczego Indie i kraje Globalnego Południa?

Wszystko wskazuje na to, że Bogdanka celuje w rynki, gdzie zapotrzebowanie na technologie wydobywcze i wsparcie operacyjne jest duże, a lokalne kompetencje często niedostatecznie rozwinięte. Kraje z tzw. Globalnego Południa (Azja, Afryka, Ameryka Południowa) często poszukują partnerów technologicznych do rozwoju przemysłu surowcowego, stąd potencjał współpracy z polską spółką, która już wypracowała efektywny model działania.

Grzegorz Kuczyński

Geriatria kontra medykalizacja — konfrontacja na konferencji w Urszulinie

W dniach 18–19 września w Urszulinie odbyła się konferencja „Zdrowe starzenie. Współczesna medycyna – szansą czy zagrożeniem” w ramach projektu „Zwiększenie efektywności, dostępności i jakości świadczeń opieki długoterminowej na poziomie powiatowym”.



W konferencji wzięli udział specjaliści: geriatrzy, onkolodzy, farmakolodzy, psychiatrzy oraz przedstawiciele władz



Prelegenci dyskutowali o problemie wielolekowości u pacjentów z wielochorobowością — trudności w ustaleniu, co faktycznie przyjmują, oraz ryzyku interakcji lekowych

Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej, otwierając konferencję, stwierdził, że choć ludzie żyją dłużej, nie udało się wydłużyć okresów bez chorób — to oznacza wydłużenie czasu leczenia i dolegliwości. Szpital w Łęcznej wprowadził Centrum Opieki Senioralnej z geriatrią, medycyną paliatywną i ZOL, z oddziałem rehabilitacji w nowym skrzydle.

Dr Agata Kot, lekarz koordynujący oddział geriatrii, wskazała, że prognozy WHO sugerują, iż w 2050 r. co trzecia osoba będzie miała ponad 65 lat. Dodała, że do oddziału geriatrii w Łęcznej każdy pacjent jest poddawany testom funkcji ruchowych i poznawczych oraz badaniom laboratoryjnym. Geriatria powinna być rozumiana jako etap diagnostyczny, a nie przedłużenie hospitalizacji długoterminowej.

Dr Magdalena Naja-Wiśniewska postawiła nacisk na opiekę wielopłaszczyznową — obejmującą potrzeby codzienne, terapię środowiskową i zapobieganie wypisaniu pacjentów ze środowiska domowego. Zwróciła uwagę, że województwo lubelskie ma jedne z najwyższych wskaźników odsetka osób starszych w kraju.

Prof. Tomasz Targowski mówił o procesie starzenia układu odpornościowego i roli profilaktyki, zwłaszcza szczepień. Zaznaczył, że senior opiekowany specjalistycznie kosztuje mniej system niż ten pozostawiony w standardowej opiece.

Prof. Małgorzata Malec-Milewska wskazała, że reklamy leków u seniorów często prezentują efekty nierealistyczne względem składu medykamentu. W sesji poświęconej farmakologii i leczeniu bólu eksperci — m.in. dr hab. Jarosław Woroń, dr Magdalena Kocot-Kępska i lek. Artur Pakosz — przedstawiali nowe leki i strategie terapii bólu dostosowane do pacjentów starszych.

Wojewodę Lubelskiego reprezentowała dyrektor Wydziału Zdrowia Agnieszka Kowalska-Głowiak, która wręczyła dyrektorowi Bojarskiemu medal 105-lecia Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Na konferencji przekazano podziękowania przedstawicielom Fundacji Fraternite za wkład w wyposażenie oddziału senioralnego.

Ewa Jaszczak

Niski stan wody w Wieprzu odsłonił pozostałości dawnego traktu.

Tegoroczne lato i długotrwały brak opadów sprawiły, że poziom wody w rzece Wieprz w Łęcznej obniżył się do wyjątkowo niskiego stanu. Dzięki temu oczom mieszkańców ukazały się pozostałości dawnego traktu lubelskiego, drewnianych pali, które przed laty stanowiły konstrukcję mostu prowadzącego w kierunku Lublina.



Już w przyszłym roku w tym samym miejscu powstanie nowa przeprawa

To niezwykle cenne świadectwo historii miasta, które na co dzień ukryte jest pod lustrem wody. Dziś przypomina o czasach, gdy Łęczna była ważnym punktem na szlaku komunikacyjnym regionu.

Już w przyszłym roku w tym samym miejscu powstanie nowa przeprawa, tym razem dedykowana pieszym i rowerzystom. Most ma połączyć brzegi Wieprza i stać się częścią planowanego systemu ścieżek rekreacyjnych. Dojazd do niego będzie możliwy od strony ul. Litewskiej, co pozwoli wygodnie połączyć Stare Miasto z terenami nadrzecznymi.

Nowy obiekt nie tylko poprawi komunikację, ale też symbolicznie odtworzy dawny szlak, który przez wieki łączył Łęczną z Lublinem.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl 643282ba9b

W fotelu lidera im wygodnie

Wydawało się, że spotkania z Avenirem Jabłonna i Błękitem Cyców będą prawdziwym testem dla Wiary Łęczna. Dziś wiemy już, że obydwa zostały zdane celująco.



Jakub Jasik (na zdjęciu) zdobył gola dla Wiary w wygranych derbach z Błękitem. Oprócz niego trafili także Patryk Bartosz i dwukrotnie Krystian Świeca

Fot. Tomasz Kozyra

Przebieg meczu podsumowuje dla nasz szkoleniowiec Wiary, Damian Osuch. Spotkanie rozpoczęło się wręcz idealnie dla jego zespołu.

- W niedzielne popołudnie pojechaliśmy do Cycowa, aby rozegrać mecz z tamtejszym Błękitem, czyli z jednym z pretendentów do awansu. Mecz ułożył się dla nas wręcz idealnie. Już w pierwszej minucie po składnej akcji całej drużyny Wojtek Kozyra podał piłkę na wolne pole do wychodzącego Patryka Bartosza, a ten ze stoickim spokojem wykończył sytuację i objęliśmy prowadzenie.

Szybkie wyjście na prowadzenie nie zmieniło nastawienia czarno-czerwonych, choć rywale także mieli swoje argumenty.

- Następne minuty kontrolowaliśmy spotkanie i tempo gry, natomiast nie udało na się przełożyć naszej dobrej gry na kolejne bramki. Zemściło się to w ostatniej minucie pierwsze połowy, zawodnik gości szczęśliwie wygrał „dwie przebitki" i w dobrej sytuacji wyłożył piłkę napastnikowi i bezlitośnie wykorzystali okazję na strzelenie gola. Na przerwę schodziliśmy z bramkowym remisem.

Taki rezultat nie zadowalał jednak lidera ligowej tabeli, który w Cycowie miał ogromną chęć, by pójść po pełną pulę.

- Zmotywowani i z pozytywnym nastawieniem przystąpiliśmy do drugiej połowy. Po kolejnej akcji całego zespołu wyszliśmy spod pressingu rywala, piłka dotarła do Jakuba Jasika, który zrobił przewagę na skrzydle i precyzyjnej strzałem w długi róg bramki zdobył bramkę.

Wydawało się, że po objęciu prowadzenia to gospodarze powinni stopniowo dochodzić do głosu, zaś „Wiarusy" spokojnie poczekają za podwójną gardą. Nic bardziej mylnego.

- Nie minęło kilka minut i podwyższyliśmy prowadzenie, po składnej akcji w środku pola piłkę na skrzydło dostał Piotr Sternik i wyłożył piłkę do pustej bramki Krystianowi Świecy, który wykończył akcje drużyny i po niecałej godzinie gry widniał na tablicy wynik 3:1 dla nas. Kropkę nad „i" postawił w okolicach 65. minuty Krystian Świeca, który wykorzystał idealne prostopadle podanie od Mirka Budki i ustalił wynik spotkania na 4:1.

Wynik mógł być znacznie okazalszy, a na obiekcie w Cycowie kibice mogli obejrzeć jeszcze kilka trafień, zarówno dla jednej, jak i drugiej ekipy.

- Pomimo kilku kolejnych okazji z naszej strony i prób odgryzania się drużyny Błękitu wynik do końca nie uległ zmianie i dopisujemy cenne kolejne trzy punkty do naszego konta. Poobijani, lecz szczęśliwi wracamy w super nastrojach do domu. Kolejny sprawdzian czeka nas za tydzień w niedzielę o godz. 10. W meczu domowym w Łęcznej będziemy podejmować drużynę LKP Turka - kończy Osuch.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wiara Łęczna	7	19	19:5
2	Avenir Jabłonna	7	18	22:10
3	LKS Wierzchowiska	7	13	16:9
4	Błękit Cyców	6	12	20:11
5	Tajfun Ostrów Lubelski	7	12	21:10
6	Perła Mełgiew	7	11	18:10
7	Sokół Konopnica	7	11	18:10
8	GLKS Głusk	7	11	11:12
9	KS Ciecierzyn	7	10	18:12
10	Ludwiniak Ludwin	3	7	16:15
11	Victoria Rybczewice	7	7	18:18
12	Wodnik Uścimów	7	5	16:29
13	LKP Turka	7	1	5:35
14	GKS Niedźwiada	7	0	4:36

Dopisujemy cenne kolejne trzy punkty do naszego konta. Poobijani, lecz szczęśliwi wracamy w super nastrojach do domu

Błękit Cyców - Wiara Łęczna

1:4 (1:1)

Bramki: Patryk Bartosz, Jakub Jasik, Krystian Świeca x2

Skład Wiary: Kowalik - Kramek (Gwozdz), Kocot, Brzozowski, Głaz - Lipski (Świeca), Kozyra (Kopacki), Lubisz (Kraszkiewicz) - Jasik (Harytanowicz), Bartosz (Budka), Sternik (Krawczyk)

Filip Ogórek

Wrócili na zwycięską ścieżkę

Tur Milejów przerwał serię porażek. Po dwóch nieudanych meczach z Janowianką i Orlętami Radzyń pokonał Orlęta Łuków 5:0.

Za nami już osiem kolejek IV ligi lubelskiej. Jedyny reprezentant powiatu łęczyńskiego Tur Milejów, póki co, bardzo dobrze radzi sobie w roli beniaminka. Podopieczni Tomasza Zająca w ostatnich tygodniach nie byli oszczędzani przez terminarz i po porażkach z Janowianką Janów Lubelski i Orlętami Radzyń Podlaski podejmowali u siebie innego nowicjusza - Orlęta Łuków.

To było zdecydowanie lepsze spotkanie w ich wykonaniu. Już w pierwszych dwudziestu minutach po golach Krystiana Kobusa i Jakuba Prylińskiego milejowianie prowadzili 2:0, a rywale nie mieli żadnych argumentów, by zagrozić ich bramce.

W drugiej odsłonie swoje trafienia dołożyli także grający trener, Sylwester Parada, a dublet skompletował Krystian Kobus. Już w najbliższą sobotę przed Turem kolejne arcytrudne spotkanie, w którym zagrają na wyjeździe z Hetmanem Zamość. Początek meczu o godz. 15.

Tur Milejów - Orlęta Łuków

5:0 (2:0)

Bramki: Krystian Kobus 14`, 65`, Jakub Pryliński 19`, Tomasz Zając 63` Sylwester Parada 90`

Skład Turu: Kowalczuk - Niewiński (75` Kowalski), Skorek, Suryś, Cielebąk (66` Kucybała), Kostiuk, Kobus (70` Pleskot), Mazur (70` Łopuszyński), Iwanek (75` Fiedor), Zając (75` Leszczyński), Pryliński (66` Parada)

Filip Ogórek



Fot. Tomasz Kozyra

Tur wrócił na zwycięską ścieżkę. Po porażkach z Janowem Lubelskim i Radzyniem rozbili Orlęta Łuków 5:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	8	22	26:6
2	Orlęta Radzyń Podlaski	8	19	24:12
3	Lewart Lubartów	8	18	26:8
4	Tomasovia Tomaszów Lubelski	8	17	16:7
5	Łada Biłgoraj	8	15	21:8
6	Lublinianka Lublin	8	15	21:10
7	Janowianka Janów Lubelski	8	14	16:11
8	Start Krasnystaw	8	12	15:19
9	Tur Milejów	8	10	14:15
10	Granit Bychawa	8	10	10:16
11	Bug Hanna	8	9	15:16
12	Ruch Ryki	8	7	15:21
13	Orlęta Łuków	8	7	7:17
14	Motor II Lublin	8	6	13:16
15	Tanew Stary Majdan	8	0	4:25
16	Huragan Międzyrzec Podlaski	8	0	6:42

LEC

eprasa.pl 643282ba9b

tuba ŁĘCZNEJ

Łęczna na rowery – na rower zawsze jest pogoda

W niedzielę, 28 września Łęczna po raz kolejny stała się rowerową stolicą regionu. Ponad setka miłośników dwóch kółek wyruszyła sprzed Rynku I na trasę wiodącą malowniczymi drogami w kierunku Zawieprzyc. Łączna długość przejazdu wyniosła blisko 40 kilometrów, a pogoda, mimo jesiennej aury, sprzyjała rowerzystom.

Na uczestników w Zawieprzycach czekał dłuższy postój, podczas którego można było posilić się gorącymi pierogami i rozgrzać kubkiem herbaty. Była to doskonała okazja do odpoczynku, rozmów i wspólnego spędzenia czasu w gronie znajomych, rodzin oraz nowych towarzyszy podróży. Po przerwie rowerzyści wyruszyli w drogę powrotną do Łęcznej, pokonując trasę w radosnej, integracyjnej atmosferze.

Rajd „Łęczna na rowery" to już piętnasta edycja tego wydarzenia, które na stałe wpisało się w kalendarz sportowo-rekreacyjnych atrakcji miasta. Z roku na rok cieszy się niesłabnącą popularnością, gromadząc zarówno doświadczonych cyklistów, jak i początkujących pasjonatów. Organizatorzy podkreślają, że impreza ma nie tylko sportowy charakter, ale przede wszystkim służy integracji lokalnej społeczności, promuje zdrowy styl życia i pokazuje, że na rower zawsze jest odpowiednia pogoda.

Grzegorz Kuczyński















LEC

eprasa.pl 643282ba9b